

**Wielka Biblioteka**  
Lokalne Ośrodkowe  
Czytelnia Prasy  
Białystok

Lata  
senty-  
mentem  
malo-  
wane  
str. 5

Do  
ostatniego  
...stółka  
str. 3

Józef Piłsudski  
na Podlasiu  
Dwór pełen  
wspomnień  
str. 4

Kochać  
kino  
-bez wzajemności  
str. 6

KONTRO  
-wersje  
str. 5

**W. Jaruzelski  
złoży wizytę  
w Bułgarii**

Na zaproszenie sekretarza generalnego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej i przewodniczącego Rady Państwa LRB — Todora Żiwkova w końcu września 1988 r. złoży przyjacielską, roboczą wizytę w Bułgarii i sekretarz KC PZPR i przewodniczący Rady Państwa PRL — Wojciech Jaruzelski.

(PAP)

**Przewodniczący  
Rady Państwa  
przyjął  
wiceprezydenta  
Syrii**

22 bm. przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającego z wizytą w Polsce wiceprezydenta Syryjskiej Republiki Arabskiej, wiceprzewodniczącego Narodowego Frontu Postępowego Zuhaira Maszarka, który przekazał pismo od prezydenta Syrii Hafeza Asada.

Podczas rozmowy pozytywnie oceniono stan stosunków polsko-syryjskich i wyrażono wolę dalszego ich rozwoju. Zaakcentowano potrzebę rozszerzenia współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Wymieniono także poglądy na temat niektórych zagadnień międzynarodowych i regionalnych.

Wojciech Jaruzelski potwierdził niezmienne stanowisko Polski w sprawie uregulowania konfliktu bliskowschodniego w ramach konferencji międzynarodowej pod egidą ONZ. Wskazał, że zwolaniu konferencji sprzyja poprawa klimatu w stosunkach międzynarodowych i postęp w rozwiązywaniu innych konfliktów regionalnych. Podstawą uregulowania musi być realizacja prawa narodu palestyńskiego do samostanowienia, wycofanie się Izraela z okupowanych ziem arabskich oraz umieszczenie praw wszystkich państw regionu do życia w warunkach pokoju i bezpieczeństwa.

Zuhair Maszarka wyraził uznanie dla stanowiska Polski wobec sprawy arabskiej i palestyńskiej oraz podziękował za udział żołnierzy polskich w misji pokojowej ONZ na syryjskich Wzgórzach Golan. (PAP)

**MACZYN**

**Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!**

**Gazeta  
Współczesna**

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 222 (11 522) Białystok-Lomża-Suwałki, piątek, 23 IX 1988 r. Nakład 219.200 egz. Cena 30 zł

**Plenum KW PZPR w Łomży**

**Kompetencja i rozsadek  
-kapitał największy**

Ci, którzy produkowali śle, nadal robią buble. Wprawdzie oburza nas to, mówimy o tym, ale na rozmowach się kończy. Boimy się wszyscy — organ założycielski, partia i wszyscy inni — położyć temu kres, likwidować te przedsiębiorstwa. Boimy się kłopotów z tym związanych. Ale jeśli chcemy mówić o efektywności — musimy to robić.

Jan Kowalski — dyrektor Fabryki Płyt Włókowych w Grajewie podczas wczorajszego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łomży powiedział jeszcze, że oczyszczanie gospodarki ze złych zakładów powinno być jej centrum. Od niego również oczekuje się określenia trwałych zasad funkcjonowania gospodarki. Jak



**wiadomości dnia**

**Wizyta W. Baki w ZSRR**  
MOSKWA — W dnach 19 — 22 bm. przebywał w ZSRR członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Władysław Baka.

W. Baka spotkał się m.in. z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC KPZR Nikołajem Siniukowem. W rozmowie podkreślono m.in., iż realizacja przebudowy w ZSRR i polityki, odnowy socjalistycznej w Polsce stwarza warunki dalszego rozwoju współpracy polsko-radzieckiej.

**Pożar na platformie**  
LONDYN — W czwartek na platformie wiertniczej na Morzu Północnym, zlokalizowanej w odległości około 160 km na północno-wschód od szkockiego portu Aberdeen wybuchł pożar. W wyniku akcji ratunkowej uratowano już 66 spośród znajdujących się tam w kryptycznej chwili 87 pracowników.

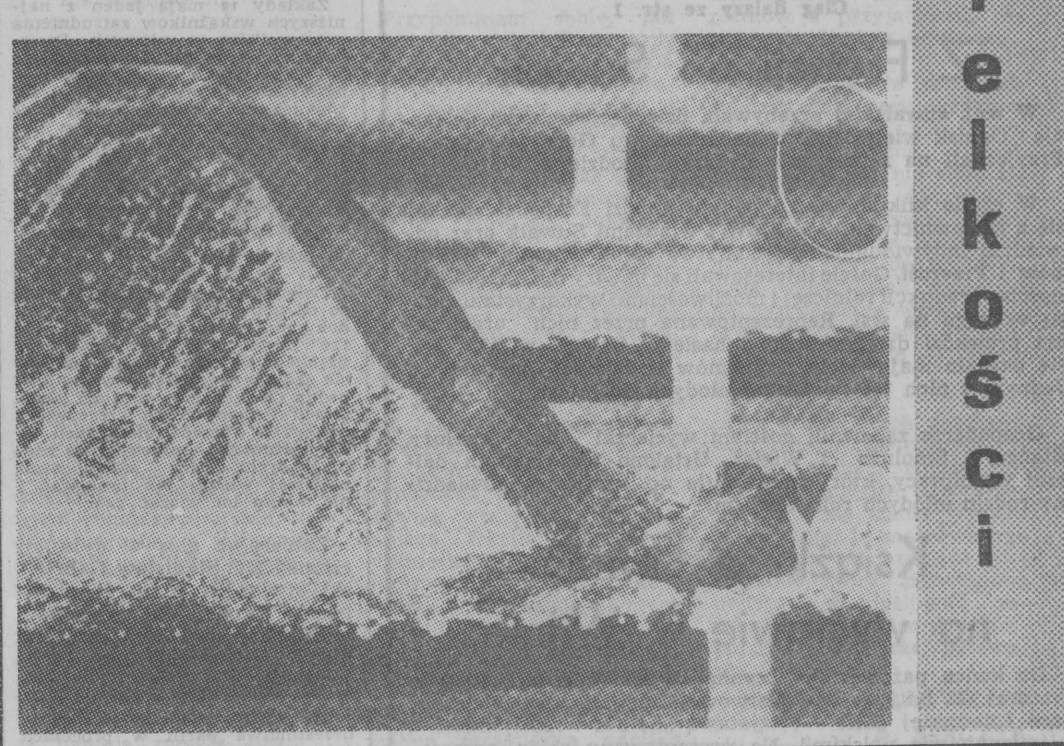
**Nowa koalicja w Chile**  
HAWANA — Szef chilijskich partii politycznych utworzył koalicję, która ma stanowić alternatywę rządzącej koalicji. W tym celu zrzesza opozycję i wyznaczonych na 5 października br. plebiscytem prezydentem.

Na czele nowo utworzonego sojuszu stanęła Partia Chrześcijańsko-Demokratyczna, największe ugrupowanie polityczne kraju. Pozostali członkowie to cztery niewielkie partie socjaldemokratyczne oraz jedna partia o orientacji prawicowej.

(opr. ska)



S  
n  
y  
o  
w  
i  
e  
i  
k  
o  
ś  
c  
i



**Co znajdziemy  
w naszych sklepach**

Będzie więcej towarów w sklepach i to jeszcze w tym roku — tak brzmi, nie jedyny wyprawdzie, ale dla nas — sklepówych klientów — najważniejszy chyba wniosek ze spotkań około 80 znaczących producentów wyrobów rynkowych w kraju, które odbyło się niedawno w Łodzi, z udziałem przedstawicieli resortów przemysłu i rynku wewnętrznego.

38 mln dolarów zaangażowało Ministerstwo Przemysłu po to, aby przedsiębiorstwa — w drodze umów — wykonały dodatkową produkcję na rynek. Dotychczas podpisało się z prawie 100 fabrykami, które wyprodukują ponad tegoż roczny plan wyroby wartości 46 mld zł. Umowy podpisane są nadal i resort spodziewa się, że ta dolarowa inwestycja w produkcję, która dodatkowo zwiększy wartość o 60 mld zł. Oznacza to więcej wyrobów pończoszników, bielizny, okryć, obuwia, plech, proszków do prania, chłodziarek, telewizorów czarno-białych i mebli — głównie wersalek i tapczanów, ale także w ministerstwie, od końca sierpnia br., czeka kolejne 50 mln dolarów, jakie resort otrzymał na intensyfikację produkcji rynkowej. Zbiera się oferty od przedsiębiorstw, aby przyznać środki tym, którzy

**Olimpijski znioz za mgłą  
Awantura  
w hali bokserskiej**

Nieprzyjemnym incydentem zakończyła się w szóstym dniu Igrzysk Olimpijskich w Seulu przedolimpijska seria eliminacyjnych walk bokserskich. Po podjęciu reprezentanta Korei Płd. — Kong Il Byuna — z Bułgarem Aleksandrem Christowem (w wadze 54 kg), w której sędziowie przyznali zwycięstwo 4:1 Bułgarowi, niedawno z tego werdyktu trenery i działacze koreańscy wtargnęli na ring rzucając się na arbitra. W ślad za nimi poszło wiele innych osób. Trudno było zorientować się kto atakuje, a kto broni się.

Cląg dalszy na str. 2.

**Piwo dla burmistrza**

W Portugalii odbywają się zawody, w których biorą udział kelnery demonstrując podczas biegu profesjonalne umiejętności. Manuel de Coza, jeden z uczestników „maratonu” przebiegł dystans 132 km z Porto do Lamego w 22 godziny. Wynik godny uwagi, gdyż w czasie biegu Manuel trzymał w rękach tacę z dwoma butelkami piwa i dwoma kufkami.

Burmistrz Lamego witając zwycięzcę niezwykłego biegu, nie ukrywał zadowolenia na widok piwa, tym bardziej, że dzień był bardzo upalny. Jednak po pierwszym łyku młoda dostojnemu gościowi wyraźnie zrzęda — piwo było ciepłe i nieapetyczne.

Kwaśne piwo z powodu wysokiej temperatury nie wpły-

**Niezwykłe  
buciki**

Brazylijska fabryka w stanie Ceara specjalizuje się w produkcji obuwia z rybjej skóry. Rocznie zaopatruje rynek w 150 tys. par butów z tego tworzywa.

Przedstawiciele firmy twierdzą, że ani jeden z klientów nie zgłosił dotąd reklamacji a trwałość niezwykłych trzewików.

**pogoda**

DZIS — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Rano lokalne mgły. Temperatura maksymalna 14—16 st. C.

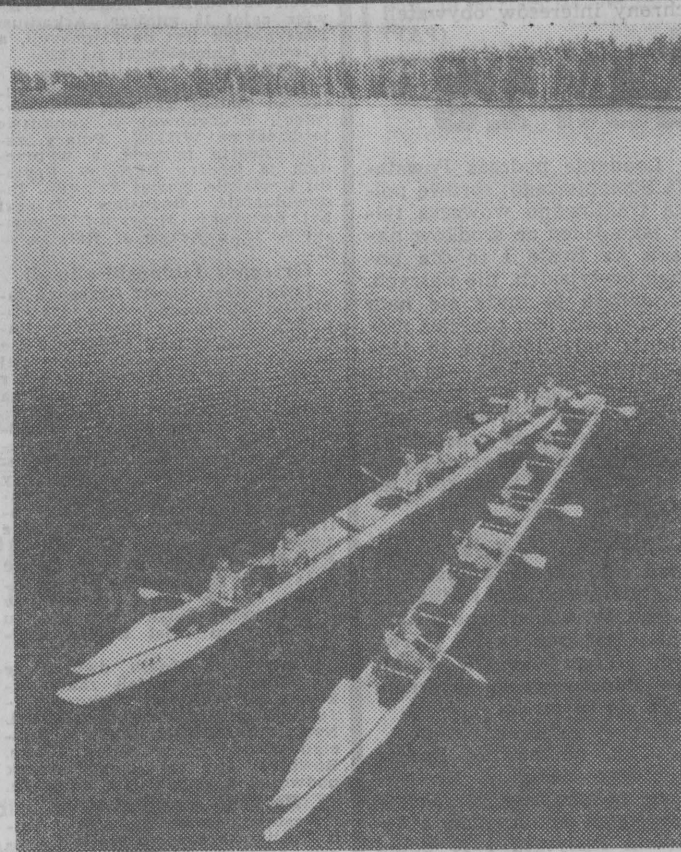
JUTRO — okresami deszcz, chłodniej, porulisty wiatr. DZIS IMIENINY — Bogusława, Tekli. JUTRO IMIENINY — Gerarda, Teodora.

**Trwają Targi  
Pożarniczo-  
-Ochronne**

Pracowicie upłynął wczorajsz, drugi dzień Targów Pożarniczo-Ochronnych, które odbywają się w Białymstoku. Od wczesnych godzin rannych do późnych popołudniowych trwały giełdy handlowe. Warto umowy na wielość milionów złotych. Dokładne podsumowanie kontraktów nastąpi po zakończeniu targów.

Tej wielkiej, ogólnopolskiej i — w ograniczonym zakresie — międzynarodowej imprezie handlowo-produkcyjnej towarzyszą też liczne sympozja naukowe. Wczoraj odbyły się także z zakresu ochrony przeciwpożarowej i bhp.

Nie nudzą się również na targach indywidualni goście. Większość chętnie odwiedza zlokalizowane w jednym z pawilonów Muzeum Pożarnictwa z Rygi. (g)



**Szwedzkie łodzie typu „canoe”** dochodzą do 24 metrów długości i mają 16 miejsc dla zawodników. Rekordzistka jednak w tej klasie liczy aż 36 metrów.



**Biologia w szkole i na studiach**

Nauczaniu biologii w szkole podstawowej, średniej i wyższej poświęcone jest VII Ogólnopolskie Seminarium Dydaktyków Biologii, które rozpoczęło się wczoraj w Białymstoku. Uczestniczą w nim także goście zagraniczni. Wiele referatów podkreśla ogromną rolę lekcji terenowych, wykładów szkolnych, prowadzenia przez uczniów hodowli roślin i innych zajęć praktycznych w nauczaniu tego przedmiotu i kształtowaniu prawidłowych postaw młodych ludzi wobec przyrody. Niejako dając dobry przykład uczestnicy seminarium również wybrali się na zajęcia terenowe. Wczoraj zwiedzali dolinę Biebrzy, zaś dzisiaj zapoznają się z przyrodniczymi wartościami Puszczy Białowieskiej. (ko)

Cląg dalszy na str. 2.

**Polska i Polacy  
w brytyjskim lustrze**

Rozmowa z prof. Marianem WOJCIECHOWSKIM, naczelnym dyrektorem Archiwów Państwowych

— Polacy na otwarcie wystawy przybyli, zobaczyli i już się kłócą. Jedni wolają: „sensacja”, drudzy: „dużo hałasu o nic”.

— Jak to — o nic? Przecież jest to pierwsza tego typu wystawa w naszym kraju. Po raz pierwszy przedstawiamy materiał archiwalny ilustrujący dzieje stosunków polsko-brytyjskich; wzajemne kontakty zarówno dyplomatyczne, jak i prywatne, dotyczące polityki i gospodarki, kultury i religii. A w dodatku wizerunki to pokazane jest na przestrzeni ponad pięciu stuleci — od wieku XV aż po rok 1945.

— I właśnie ów długi czas wielu ma wam za złe. Twierdzą, że zaczynając prawie od Adama i Ewy — przedobrziliście.

— Wiem, wiem: ramy czasowe wystawy należało może ograniczyć do dziejów najnowszych, bo dzieje te to polityka, a jak wiadomo tylko polityka pasjonuje dzisiaj Polaków. My jednak jesteśmy historykami i jako historycy mamy obowiązek pokazać związki obu państw i narodów w pewnym ciągu historycznym, a nie jako wyrwanie z kontekstu wyinek. Zarzucanie nam „przedobrze” jest niesłuszne. Przecież historia najnowsza eksponujemy w proporcji, z jaką Brytyjczycy — w porównaniu do epok ubiegłych — interesowali się sprawami polskimi. O tym że owe proporcje nie zostały zachowane, świadczyć chociażby fakt, iż ze 153 prezentowanych na wystawie dokumentów —

**Jutro w „Gazecie”**

★ W czym tkwi sekret jego władzy? Strach, terror? Owszem, ale żaden tyran długo tylko na to liczyć nie mógł. A przecież większość ludzi wierzyła i powtarzała: „Życie polepszyło się, stało się weselsze” w czasie, gdy z dnia na dzień stawało się ono smutniejsze. Tak jakby ulegli.

**STALINOWSKIE HIPNOZIE**

Dzięki temu pozbył się strachu, nauczyli brać następstwa za przyczynę. I — byli szczęśliwi.

★ Jesteśmy zbiurokratyzowaną machiną. skupiającą wiele osób zajmujących się promocją, doradztwem, sprzedażaniem i kupowaniem. Każdą z tych osób trzeba opłacić, i to sownie, gdyż inaczej pójdzie na łatwy chleb do podobnej firmy prywatnej, której pieniędzy nie brakuje, gdyż trafia do niej, po odliczeniu podatków, cały zysk. Ja mam ręce związane różnymi przepisami — pożalił się dyrektor państwowej agencji artystycznej. Można się więc zapytać

**PO CO NAM „ESTRADA”**

do której trzeba jeszcze dokładać? Cóż, podobno zarabianie nie jest jej celem najważniejszym...







# Zmiana na stanowisku prezesa wywołała wojnę o przekazanie majątku. W stronę odszczepieńców płynie obfita korespondencja, cechująca się brakiem logiki.

KIEDY zgodnie z programem reformy gospodarczej zaczęto mówić o możliwości likwidacji wszelkich „związków pośrednich”, nie jeszcze nie wzięto burzy. Na takich pośredników opierała się przecież dotychczas cała struktura min. naszej spółdzielczości. Ruch w tej sferze gospodarki rozpoczął się dopiero z chwilą wejścia w życie zmian w prawie spółdzielczym, a u jego źródeł znalazły się sprawy finansowania związków pośrednich. Zgodnie z wprowadzonymi zmianami od 1 kwietnia tego roku, składki na pośredników poszczególnych członków, czyli spółdzielni, wliczają już nie w koszty, ale w część zysku do podziału. Mówiąc wprost — dotychczas „związki pośrednie” finansowane były po prostu z kieszeni klientów, teraz muszą wszyscy spółdzielcy z własnych zarobków. Różnica dosyć zasadnicza.

W takiej sytuacji znalazł się także Okręgowy Związek Spółdzielczości Pracy w Białymostku. Chociaż przynależność do niego była dobrowolna, to jednak do wyjątków należały spółdzielnie, w nim nie zrzeszone. I tak w roku ubiegłym OZSP utrzymywał się ze składek 28 regionalnych spółdzielni i zakładów własnych. Jednak jeszcze pod koniec grudnia ze współpracy z pośrednikiem zrezygnowały „Wzorcowa” i Podlaskie Zakłady Spożywcze. Faktycznie przestały być członkami związku 30 czerwca tego roku, po półrocznym okresie wypowiedzenia. W tym czasie przedstawiciele pozostałych spółdzielni obserwowali rozwój zmian w strukturze Okręgowego Związku, zgodnie z duchem czasu, czyli reformy gospodarczej.

Na początku tego roku decyzja Rady Nadzorczej zmniejszona znacznie liczbę etatowych pracowników Związku. Okazało się, że zamiast 32 może ich być tylko 7. Jednocześnie Nadzwyczajny Walny Zjazd w lutym uchwalił, że OZSP będzie istniał nadal. Powstała koncepcja utworzenia zeń spółdzielni osób prawnych, która miałaby świadczyć na rzecz swoich

członków różne usługi, takie chociażby jak porady prawne, marketing, szkolenia, kursy itd. Na Zjeździe ustalono również propozycję wysokości składek płaconych przez poszczególne spółdzielnie na utrzymanie pośrednika. Wynikało z nich, że około 5 milionów złotych rocznie przekazywać będą cztery zakłady własne OZSP, które nie posiadały osobowości prawnej, ich majątkiem zarządzał Związek, a dyrektorzy byli tegoż Związku pełnomocnikami. Tak więc formalnie mienie zakła-

dy należało do Związku, de facto, jednak załogi tychże spłacały wszystkie kredyty i same zarabiała na nowe inwestycje oraz modernizację.

Zmiany w sposobie finansowania struktur pośrednich spowodowały, że pracownicy zakładów własnych zaczęli zastanawiać się czy warto utrzymywać z własnej kieszeni związek, którego działania nie przyniosą im prawie żadnych korzyści. A taka właśnie sytuacja miała miejsce w pierwszych miesiącach bieżącego roku.

OZSP nie tylko nie przekształcił się w spółdzielnię osób prawnych, ale nie przedstawił również swoim członkom żadnej sensownej koncepcji dostosowania struktur i działalności do nowych warunków reformy. Tym bardziej nie było mowy o likwidacji.

Założy czterech zakładów własnych podległych Okręgowemu Związkowi w trosce o swój los podjęły decyzję o powołaniu samodzielnego spółdzielni. Precedens stworzyli pracownicy Zakładu Wdrożeń Projektów. Wynalazczy OZSP, powołując 9 kwietnia Zakład Konstrukcyjno-Technologiczny Oprzyrządowań — Spółdzielnię Pracy w Białymostku. Mówi jej prezes — Jerzy

Koptilin — Pod presją załogi jeszcze w marcu br. przedstawił Radzie i Zarządowi OZSP naszą propozycję usamodzielnienia się. Ponieważ nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, przekształciliśmy zakład w spółdzielnię zarejestrowaną w sądzie, a od czerwca należymy do Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy w Warszawie.

W ślad za Zakładem Konstrukcyjno-Technologicznym poszły pozostałe zakłady. W maju status spółdzielni przyjął Zakład Elektronicznej Te-

chniki Obliczeniowej i Zakład Usług Socjalnych, a w lipcu Zakład Produkcyjny „Livek” w Zasińskach. Powoli ze Związku zaczęły również występować samodzielne spółdzielnie pracy. Obecnie w OZSP pozostaje jedynie kilkanaście najsilniejszych firm i to głównie z terenu, które nie są w stanie utrzymać nawet jednego etatu w Związku, gdyż roczne składki przez nie płacone stanowią sumy wręcz symboliczne.

Takie posunięcia wiązały się mniej z obciążeniami finansowymi, a bardziej z chaosem panującym w Okręgowym Związku. Kiedy ówczesny prezes Adam Kondziór przeszedł w kwietniu na emeryturę, jego funkcję przejął dotychczasowy naczelnik Wydziału Przemysłu — Mieczysław Ciuro. Zdając sobie jednak sprawę z braku stabilności związkowej struktury zrezygnował ze stanowiska. Poteł prezesa Związku czekał na następcę. 1 czerwca zajął go Stanisław Hanusiak, który kilka miesięcy wcześniej jako szef biłostockiej spółdzielni „Mototransport” otrzymał od jej członków... voium nieufności.

Zmiana na stanowisku prezesa nie spowodowała żadnych zmian organizacyjnych, a wywołała „wojnę” między Za-

rzędem OZSP i nowo utworzonymi spółdzielniami o przekazanie majątku, formalnie nadal pozostającego w dyspozycji Rady Związku. W kwestii tej OZSP działała wyjątkowo energicznie. W stronę „odszczepieńców” płynęła obfita korespondencja, pełna różnych pomysłów i propozycji, które łączył... brak logiki i wyobraźni. Są tu i pozwy do sądu, i groźby prokuratury, i zwolnienia z pracy. Ta aktywna „działalność” pracowników Związku ma jeden wyraźny cel: utrzymać

cy dwukrotnie zabrakło nam surowca, czyli krwi ubojowej. Aby nie groziły nam więcej przestoje, w sierpniu mieliśmy podpisać umowy z kontrahentami na suszenie grzybów i warzyw. Do tego jednak nie doszło, bo wydarzenia potoczyły się zupełnie inaczej. Podobnie jak inne zakłady, my również obserwując marazm panujący w Związku — bo kwestia składek była tu na drugim miejscu — 7 lipca powołaliśmy Wytwórczą Spółdzielnię Pracy „Livek”. I też od tego dnia zaczęły się nasze kłopoty. Początkowo Zarząd OZSP ustalił, że przekazać nam majątek pod warunkiem przejęcia długu (ponad 7 mln złotych) zlikwidowanego w zeszłym roku Zakładu Zaopatrzenia i Zbytu OZSP. Zanim jednak podpisaliśmy umowę, Zarząd wycofał się z tej propozycji. W sierpniu natomiast przejął nasz zakład w Zasińskach. Kiedy cała załoga była na urlopie, pełnomocnik Zarządu OZSP pozniomiał zamki i klucze i do dzisiaj „okupuje” z kilkoma innymi osobami „Livek”. Co się dzieje wewnątrz — nie wiemy i mamy tego wszystkiego dość. Wszędzie szukaliśmy pomocy ale do żadnych mediacji nikt się nie kwapił, a rozmowy z prezesem Hanusiakiem nie przyniosły żadnego rezultatu.

Dotyczy to zresztą także i pozostałych trzech Spółdzielni utworzonych z zakładów własnych OZSP. Sprawę zna doskonale Komitet Miejski i Wojewódzki ZPRP w Białymostku oraz Centralny Związek Spółdzielczości Pracy. Wszyscy akceptują i wręcz popierają inicjatywę spółdzielni, ale na tym się kończy. A sprawa jest przecież prosta do załatwienia. Przykładem mogą nam służyć — żeby nie szukać daleko — Suwałki, gdzie zorganizowane z inicjatywą wojewódzkich władz politycznych spotkania wszystkich zainteresowanych stron doprowadziły już dawno do kompromisu. Majątek Związku przekazano poszczególnej spółdzielni, a prezesowi znaleziono nową pracę. Czy tylko o ten jeden stołek chodzi więc w Białymostku?

MARIA ROMANOWSKA

## Proszę o głos!

# I CO DALEJ?

SPOTKANIE przy okragłym stole, do jakiego ma dojść w połowie października bieżącego roku, być może, będzie pierwszym krokiem uczynionym na drodze do gruntownego przeobrażenia systemu sprawowania władzy w Polsce. Jak wynika z dotychczas prowadzonych rozmów wstępnych, przyszli uczestnicy dyskusji są ludźmi dojrzałymi, gotowymi nie tylko do wyluszczenia swoich racji, ale i do otwarcia i do końca, lecz i do spokojnej i rzeczowej ich obrony. Nie budzi więc w mnie niepokojów to, o czym będzie się przy o-wym stole mówić, lecz to, co nastąpi potem.

Od sprawowania władzy i działania na rzecz zgody narodowej poprzez przyzwyczajenie swoich obywateli, zgodnie ze społecznymi potrzebami i interesami państwa, są: Sejm, Rada Państwa, Rada Ministrów oraz terenowe organa władzy — rady narodowe. Mają być one rzeczywistą reprezentacją społeczeństwa i nie są im potrzebne żadne inne fikcyjne zawyżaczaj instytucje wspomagające. Do pomocy można sobie dobrać niezależnych ekspertów i za wykonane przez nich ekspertyzy przywolewać zapłacić. Nazywanie ich wszakże społecznymi przedstawicielstwem (nb. z nominacji) — to kłpiny ze zdrowego rozsądku. Dotychczasowe postępowanie w tej mierze dowodzi, że sprawujący władzę czują się jakoś nieswojo; ich przekonanie o tym, iż są prawdziwymi reprezentantami narodu jest jakieś takie niepełne, przeto koniecznie potrzebują wsparcia z zewnątrz, względnie moralnego parawanu, jakim są owe różnego rodzaju gremia partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących.

Wróćmy jednak do wątku zasadniczego i zastanówmy się, co należałoby uczynić po październikowym spotkaniu.

Jestem za rozwiązaniem dość radykalnym. Uważam, że najsensowniejszym posunięciem byłoby szybkie opracowanie prawdziwej demokratycznej ordynacji wyborczej do Sejmu, nawet skrócenie jego kadencji (każda chwila jest droga!) i rozpisanie wyborów. Dąłoby to do możliwości ukonstytuowania się rzeczywistego przedstawicielstwa narodowego, reprezentującego różne ugrupowania polityczne, które mogłyby debatować nad alternatywnymi programami ratowania i rozwoju gospodarki krajowej. Mam poza tym nadzieję, że wówczas posłowie byłoby bardziej zdyscyplinowani, niż zasiadający w obecnej kadencji w ławach na Wilejskiej. Gdy teraz patrzę na puste miejsce na sali obrad, a o ogłoszonych wynikach głosowania wynika, że jedna czwarta posłów nie wzięła udziału w posiedzeniu, wydaje mi się, że zostali w niej nie zlekceważony. Jak wiem rozmów z przyjaciółmi, nie tylko ja to tak widzę...

To prawda, że zbliżające się spotkanie przy okragłym stole stanowi dzisiaj nową jakość polityczną. Chodzi jednak o to, by nie stało się ono efemerydą, nietrwałym elementem najnowszej historii Polski, który jedna lub druga ze stron będzie usiłowała wykorzystać wyłącznie do wzmocnienia własnej pozycji, zapominając o nadzwyczajnym interesie — dobrze kraju.

Po wielu latach rozczarowań trudno być pełnym radości optymista. Każda jednak, najmniejsza nawet pojawiająca się szansa wywołania nadziei, że może właśnie teraz uda się znaleźć rozwiązanie, które pozwoliłoby uwierzyć w możliwość racjonalniejszego i normalniejszego, niż dotychczas, bytowania.

WŁADYSŁAW A. SERCZYK



## Ulica sentymentów

POPULARNA polska powieściopisarka, nowelistka, publicystka i działaczka społeczna w jednej osobie — Eliza Orzeszkowa, przez całe swoje życie związana była z Grodzieńszczyzną. Tu, w Miłkowszczyźnie urodziła się 6 czerwca 1841 roku. Niejednokrotnie powracała zresztą do miejsca dzieciństwa. W Grodnie osiadła w 1869 roku po uzyskaniu uniwersyteckiego pierwszego małżeństwa; później, przez pięć lat w tym samym mieście była internowana.

Dosć głęboka znajomość realiów miejscowego życia, a w przypadku warstw uboższych — po prostu wrażliwość, znalazła wyraz w wielu jej utworach. Zawsze w najdorzeczniejszych pozycjach trzeciego, literackiego okresu, koloryt i piętno grodzieńskiego środowiska dają się dostrzec bez trudu.

Nie brakuje w tym mieście, gdzie zmarła i została pochowana, akcentów podkreślających związek pisarki z regionem. Domek, w którym mieszkała przez kilkanaście ostatnich lat, tłumnie odwiedzany przez młodzież, jest siedzibą Związku Literatów; pod usytuowanym nieopodal pomnikiem duża R. Zerycha stała widać świeże kwiaty — na klombach i cięte — składane przez wielbicieli jej talentu. Od imienia Orzeszkowej wzięła nazwę ulica, której odcinek z fragmentami najstarszej zabudowy tonie w zieleni. W refleksyjnych nastrojach przemierzając ten trakt polscy turyści; lubią tu też zbłądzić przedstawiciele miejscowej Polonii.

Tekst i fot. ANDRZEJ POLAKOWSKI



# Pierwszego dnia chciałem wracać

(Z Tunezji specjalnie dla „GW” pisze GRZEGORZ SZERSZENOWICZ)

LATIF NEFFATI bodaj od 8 lat studiuję w Polsce, a w swojej ojczystej Tunezji przebywa na wakacjach. Właśnie je kończy i za kilka dni wyjadę do Warszawy, bowiem w najbliższym czasie zamierzam finalizować swój doktorat w warszawskiej AWF. Korzystam więc z okazji i właśnie przez niego zgodnie z obietnicą przekazuję pierwszą korespondencję dla „GW”.

A poznaliśmy się z Latifem przed 2 laty w Wągrowcu, kiedy to pod kierunkiem Tadeusza Rykty — bodaj najgłębszego fachowca w kraju w dziedzinie psychologii sportu — poddawał najrozmaitszym testom prowadzonych wówczas przez mnie piłkarzy Zagłębia Lubin. Przy okazji bardzo obserwowałem nasze treningi, które (jak mniemam) przypadły mu do gustu, skoro później zupełnie przypadkowo stał się jednym z tych, którzy rekomendowali mnie do pracy w CSS Sfax.

Zanim spotkał się na tunezyjskiej ziemi, miałem poważne chwile zwątpienia, przechodząc kilka wstrząsów niekoniecznie termicznych (w dzień temperatura dochodziła do aktualnie do 40 st. C chociaż czas taki sam jak w Polsce). Na lotnisku w Tunisie wylądowałem we wtorek o 3 nad ranem wciśnięty w sportowy garnitur i kamizelkę, a tu 25 stopni. Oczywiście moje ciało zrosił pot, na dodatek zaraz po paszportowej odprawie (kolejny szok to brak odprawy celnej), a następnie urzędowych uśmiechach i uściskach dłoni z witającymi mnie przedstawicielami klubu, do

akcji wkrócili fotoreporterzy i dziennikarze (przez chwilę myślałem, że witają kogoś naprawdę znanego). Od wiadomości udało mi się wykreślić, ale zdjęcia i dane „techniczno-taktyczne” zamieściłó wkrótce kilka gazet. (Wyszedłbym jak zwykle fatalnie z wytrzeszczonymi oczami).

Po kwadransie udaliśmy się Opłem do oddalonego o 270 km od stolicy, 250-tysięcznego Sfaxu. Zmęczony 4-godzinnym lotem na trasie Warszawa-Tunis (z lądowaniem w Budapeszcie) wkrótce zderzyłem się, podobnie zresztą jak kiedyś niedziedzą w bramce. Kiedy obudziłem się, akurat światło, i tu kolejny szok. Dookoła krajobraz niemal księżycowy. Faktycznie — Afryka dzika. Piach i co kilkadziesiąt metrów w rodzaju małej palmy bądź jeszcze mniejszego drzewka. Gdyby wówczas można było zobaczyć i tym samym samolotem udać się do Warszawy, uczyniłbym to z ogromną rozko-

Do centrum Sfaxu dotarliśmy przed ósmą mijając wcześniej rozległe piaszczyste przedmieścia przypominające jakościowo typowe slumsy z innych części świata. W luksusowym typowym nowotelu „Syphax” z czterema gwiazdkami (w Polsce zasługiwałby na dwa razy tyle) z pięknymi palmami dookoła, basenem i wręcz rewelacyjnie działającą klimatyzacją, gdzie, ku mojemu zaskoczeniu mnie za-kwaterowano, czekał już prezes klubu — dystyngowany doktor kardiolog o nazwisku Aloulou. Przy śniadaniu, a

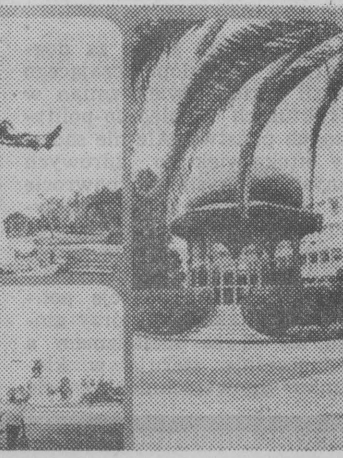
czaj alternatywy nie widzę. Półki opanowują podstawowe piłkarskie zwroty po francusku, doskonale angielski, najczęściej rozmawiam po rosyjsku, a w wolnych chwilach od umysłowej percepcji językowej odpływam w hotelowym dostępie stojąc na „na krecie” w restauracji ze świetną, chociaż pikantną kuchnią (obiady tu jada cały zespół). Na razie mogę sobie na to pozwolić, ale kiedy 9 października zacznie się liga...

Mam jednak jeden poważny problem z piłkarzami. Trenuje ich w zespole ze trzydziestu i... niemal wszyscy są do siebie podobni (to taka karmazja). Jak ich rozpoznać? Bo o dopasowaniu do konkretnej osoby nazwiska Trabelsi, których w zespole jest akurat czterech to już nawet nie wspominać.

GRZEGORZ SZERSZENOWICZ

SFAX, SOBOTA — 10 WRZEŚNIA 1988 R.

P.S. Przed odlotem z Okęcia odprawiała mnie młoda, urodziwa pani celnik. Już zbierała się do penetracji moich bagaży, ale spostrzegłszy kwit z biłostockiego banku SA upewniła się jedynie, czy znam Lisowskiego, Bartnowskiego, Czyżkiera i braci Bajerów. Cóż, piłkarze Jagiellonii jak widać sympatyków mają wszędzie. Tak trzymać!



## KOŚC NIEZGODY

Rokowania iracko-irańskie idą jak po grudzie. Od chwili zawieszenia broni miał już być górą mieś, ale nie nie wskazuje na to by mogły się one rychło skończyć. Przysłowia: Kością niezgody jest głównie przebieg granicy u ujścia zlewiska dwóch wielkich rzek — Eufratu i Tygrysu — do Zatoki Perskiej.

W dawnych otóż wiekach zlewisko to, zwane Szatt el-Arab, przechodziło często z rąk do rąk, w zależności od tego która ze stron była w danej chwili silniejsza. W czasach nowożytnych niewiele się zmieniło. Może tylko tyle, że teraz każdy konflikt zbrojny kończy się traktatem, a nie jak w przeszłości umową ustną. Otóż w 1936 roku doszło do podpisania pierwszego takiego traktatu, mocą którego cały ten akwen znalazł się w granicach Iraku. Ale historia lubi się powtarzać. Na początku lat siedemdziesiątych, kiedy irańska monarchia pod panowaniem szacha Rezy Pahlewi uchodziła za „piątę mocarstwa świata”, znów wybuchł konflikt. Władze w Bagdadzie poczuły się zagrożone tym bardziej, że partycypani kurdyjscy wspierani przez Teheran, rozpoczęli na północny zwycięską ofensywę. Irak musiał więc pójść na ustępstwa. I tak oto na mocy traktatu podpisanego

przełaził o nim śnie i bohaterko o nie walczyć. Kiedy przed ośmiu laty dwie potężne armie zwały się na długo na południu, kurdyjskie oddziały partyzantów rozpoczęły walkę wyzwolenczą na północy. Ale znów za cenę olbrzymich ofiar i niespełnionych nadziei. Skoro tylko bowiem na froncie wojny z Iranem nastąpiła cisza, armia iracka skierowała przeciwko Kurdom potężną nawałę ognia i stali, chociaż nie tylko. Niektóre gazy zachodnie mówią nawet o użyciu przez nią broni chemicznej. Tysiące Kurdów musiało szukać schronienia w sąsiedniej Turcji i częściowo w Iranie.

Tymczasem Bagdad zamierza zaskarżyć do sądu wszystkie zagraniczne redakcje, które przysłały mu użycie gazów bojowych. Jednocześnie zaofiarował uchodźcom kurdyjskim swobodny powrót do domu. Ale czy mogą oni liczyć na to, że będą bezpieczni, skoro zostali z nich wypędzeni siłą?

## JAK W KALEJDOSKOPIE

I znów — po dwóch tygodniach — powracam do wydarzeń w Birnie. Sytuacja polityczna zmienia się tam bowiem jak w kalejdoskopie, choć przecież jeszcze przed tygodniem wydawało się, że dni dyktatorskich rządów w tym kraju są już policzalne.

# OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE PANORAMA WIGODNA

w Algierze (marzec 1974 r.) granica miała odpaść przebiegać śródlądzie najgłębszego nurtu tej ważnej arterii wodnej. W zamian za to Iran przestał pomagać powstałom kurdyjskim, którzy szybko ulegli przewadze wojsk irackich. Półki nie trwał jednak długo. Okazję do powetowania sobie doznanego upokorzenia stworzył Irakowi niesamowity chaos jaki zapanał w Iranie po obaleniu szacha i wybuchu rewolucji islamskiej. Na domiar złego potworna czystka pozbyła armię irańską tysięcy oficerów, podejrząnych o zmowę z „wrogami ludu”. Teheran nie mógł również liczyć ani na pomoc wojskową Stanów Zjednoczonych, z którymi zerwał praktycznie wszelkie kontakty, ani na przyjaźne stosunki z państwami arabskimi, które poczuły się zagrożone eksportem islamskiej rewolucji.

Jak otóż pamiętamy od z górą dwóch miesięcy trwały w Birnie swoiste zapasy opozycji z rządem. W Birmańskich Partii Programu Socjalistycznego, rządzącej tam od ponad ćwierćwiecza, zaznaczył się wyraźny rozłam. Pod presją olbrzymiej fali demonstracji ulicznych we wszystkich większych ośrodkach miejskich łącznie ze stolicą w Rangunie, partia ta zdecydowała się na rozszerzenie formuły dotychczasowych rządów. 12 września z trybuny swego najwyższego gremium wyraziła zgodę na system wielopartyjny. Wład za tym parlament zapowiedział przeprowadzenie wyborów powszechnych w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Tymczasem opozycja choć moim zdaniem systematycznie rosła w siłę, nie zdołała zorganizować się jeszcze w normalne partie polityczne. Dlatego obawiając się ewentualnych machlojek wyborczych ze strony spadkobierców dotychczasowego reżimu zażądała natychmiastowego ustąpienia władz. Chciała po prostu wyłonić spośród siebie rząd przejściowy, który cieszyłby się poparciem społeczeństwa. I właśnie wtedy armia znów pojawiła się na tamtejszym scenie politycznej. W niedzielę, 18 bm, przejęła władzę w kraju, w imieniu — jak wynika z komunikatu naczelnego dowództwa — „organizacji na rzecz przywrócenia praworządności i porządku w państwie”, i znów padły strzały. A już we wtorek powstał rząd złożony z dziesięciu generałów i jednego cywila. Kiedy piszę te słowa nowe władze nie wyłoniły jeszcze premiera ani też nie ogłosiły programu na temat tego, co i jak dalej.

Czyżby sytuacja miała powrócić w Birnie do punktu wyjściowego? Nie sądzę. A gdyby nawet do tego doszło, to raczej nie w takim jak poprzednio kształcie i nie na tak długo. Birmańczycy dowiedli bowiem, że nie chcą żyć dłużej w bieżącej i na klęskach.

MIECZYSLAW CHAJA

## LOS KURDÓW

Tak się jakoś składa, że los Kurdów wpisali się mocno w historię konfliktów iracko-irańskich. Tak było zarówno w latach siedemdziesiątych, jak i obecnie i za każdym razem są oni stroną przegraną. Czyżby takie miałyby być przeznaczenie niewielkich społeczności żyjących z dala od głównych traktów wielkiej polityki?

Kurdowie od wieków zamieszkują tereny dzisiejszego pogranicza Iraku, Iranu i Turcji. Ten ponad 7-milionowy naród nigdy nie stworzył własnego państwa. Mimo, iż nie za-



Ludzie zaczynają się ze mnie śmiać.  
Tyle lat tej twojej partii służyłeś i...  
co masz z tego?

# KRZYŻ W SZAFIE

Kiedy szedł na tę rozmowę, wiedział, że życia mu pozostało mało. Może parę miesięcy, może rok. W najlepszym wypadku trochę więcej. Tam, skąd się wraca tylko we wspomnieniach bliskich, chciał odejść z poczuciem, że został doceniony.

Nie przez najbliższych, bo ci, choć nie zawsze właśnie ich dobro stawiał na pierwszym miejscu, kochali go i szanowali. Nawet wtedy, gdy stawali, tak jak w 1981 roku, na przeciwnych biegunach.

Nie przez kolegów i towarzyszy z zakładu, bo ci, którzy umieli cenić ludzi za pracę, szanowali go zawsze.

I nie przez znajomych, — bo ci po prostu dziwili się — „Czemu on taki dumny?” — częściej słyszał to niż słowa uznania i zrozumienia. Jak zresztą „normalni” ludzie mogli zrozumieć jego, który przez całe swoje życie, pracując więcej niż trzeba, więcej niż wymaga tego obowiązek, niczego się nie dorobił? Jego, który powtarzał, że praca wykonywana najlepiej jak się tylko potrafi, jest jego partyjnym i patriotycznym obowiązkiem? Wydawał się im dziwny, jakiś niemierny. Ale nawet ci, którzy, jak choćby syn, uznawali, że patriotyzm to zupełnie co innego niż organizowanie partyjnych czynów, nocne dyżury w Komitecie, wiara w raz obraną drogę (partia się nie myli — mawiał — tylko ludzie), musieli przyznać mu jedno — zawsze był uczciwy. To w czasach, kiedy zdołał z promiennym rodowodem pietnowano publicznie w „solidarnościowych” ulotkach i partyjnych gazetach, było swoistym uznaniem jego klasy.

Chciał, by, już pod koniec jego drogi, doceniła go partia. Tamta rozmowa w Komitecie musiała być bardzo trudna. Jakby nie patrzeć, wychodziło na to, że pierwszy raz w życiu przyszedł upomnieć się o coś dla siebie.

★

— Pamiętam tamtą rozmowę — towarzysza z augustowskiego komitetu do dziś, choć to już parę lat minęło, czuje się jakby zawstydzona. — Tyle innych, choć na pewno mniej na to zasłużył, coś tam dostało. On po prostu chyba się wstydił. „Ludzie ze mnie zaczynają się śmiać. Tyle lat tej swojej partii służyłeś i co? — gówno masz z tego?” — jakos tak wtedy mówił. Domyślałam się o co chodził. Chciał, żebyśmy dali mu jakąś satysfakcję. Chciał tym udowodnić, że partia umie cenić ludzi. Przysięgał, że pożno o tym pomyśleliśmy. Bo przecież to był w całym tego słowa znaczeniu człowiek oddany ideał. On na wiele lat przed innymi rozumiał, że być dobrym sekretarzem POP to znacznie więcej niż mieć w porządku papiery i składki. U niego poważnie się rozmawiało o najtrudniejszych sprawach zawsze.

Bywał u nas bardzo często. Ale tamta wizyta, kiedy przyszedł, żeby... no, chciał coś dla siebie... musiała go strasznie wiele kosztować. Tak, Urbielko to był wspaniały człowiek.

★

Teczka personalna ROMUALDA URBICKIEGO, wieloletniego sekretarza POP przy Tartaku na Lipowcu, jest skromna. Trochę ankiet, stampowych opinii („żadnych nagłów nie posiada, za pracę polityczną i służbową zasługując na wyróżnienie”), starych dokumentów, życiorys.

Urodził się w Świątoku, pow. Wolkowski w 1926 r. Ojciec pracował w tartaku. Piętnastoletni Romuald, w czasie wojny, podejmując tam także pracę. Jako niepełnoletni osiemnastoletni chłopiec przywdziewał mundur. Medale — „Za Warszawę”, „Za Berlin”, „Za Zwycięstwo”. Jest saperem, rozminowuje stolicę. W 1948 roku trafia, jako jeden z pierwszych, do tartaku na Lipowcu, by odbudowywać zakład.

2 lutego 1949 roku napisał (wtedy jeszcze używano stałówek i kalamarza) kilka zdań, które zaważyły na całym życiu: „Proszę o przyjęcie mnie w poczet kandydatów PZPR. Nadmieniam, że chcę wstąpić do partii z przekonania i spełniać obowiązki zgodnie ze statutem partyjnym”. Rekomendowali Urbickiego do partii Władysław Kozłowski i Sergiusz Żelaźniak. Obaj swoje podpisy złożyli pod jednakowo brzmiącym oświadczeniem: „Ja niżej podpisany znam ob... iż jest lojalnym w stosunku do Państwa Polskiego, jest godnym przyjęcia w szeregi Polskiej Partii Robotniczej”. Tak napisali.

Formularze były odbite w wielu egzemplarzach. Wystarczyło wpisać czyjeś nazwisko i podpisać. Obaj rekomendujący nie mogą już nie powiedzieć, ale zapewne nie zawiedli się na lojalność rekomendowanego. „Partia się nie myli, mylą się tylko ludzie” — mawiał przecież zawsze.

— Czasem byłem zła — wspomni żona po czterdziestu latach. — Jakim go poznałam przed ślubem (pobrał się w 1948), takim został. — „Statut partii — mówił — to nie jest wisłówek papieru. Trzeba postępować zgodnie z tym, do czego się jest przekonany”.

— Bywało ciężko. Prosiłam, bo zimno w domu, „przynieś choć jaką szczapę z tartaku, w piecu napalimy”. Nigdy nie przyniósł. „Jakby każdy wziął szczapę — mówił — to by w parę dni cały tartak roznieśli”.

Na tamtym zebraniu nikt nie wątpił, że Urbickiego w poczet kandydatów partii można przyjąć. Wszyscy byli „za”. Urbicki otrzymał legitymację kandydata nr 0292461.

Po kilku miesiącach, 7 października 1949 roku, odbyło się zebranie POP w Tartaku. „Zebranie zgalił tow. Kozłowski — czytam spisany na pożyczkę już kartce protokół — który następnie poruszył sprawę szkolenia partyjnego, mówiąc, że szkolenie nie jest przymusowe, jest tylko konieczne po to, żeby uświadomić wszystkim towarzyszy partyjnych by wszyscy znali zasadnicze podstawy partyjne i wytyczne, po których mają nadal kroczyć w swym marszu ku socjalizmowi”.

— Ale nawet wtedy, w 1949 r., nie wszyscy chcieli kroczyć zgodnie. „Wynikła dyskusja — sumiennie notuje protokółant — w której głos zabrał tow. Władysław Władysław mówiąc, że jemu szkolenie nie jest potrzebne, bo sprawy polityczne nie go nie interesują, jego zajmuje wyłącznie praca zawodowa, a poza pracą nic go nie obchodzi. Do partii zapisz się tylko dlatego żeby, jak się wyraził, poprawić sobie byt materialny”.

Opowiadał przeciw temu Dudziński, który mówił „że do partii trzeba tylko z przekonania”. Odezwał się na to Rutkowski Wacław: „że do PPS wstąpił tylko dlatego, ponieważ jego kierownik był w tej partii i że nie chciał stracić mieszkania”.

Wszystkich pogodził sekretarz Kozłowski w kilku zdaniach żywo przypominających zagajenie i... wszyscy — co protokółant skrzętnie zapisuje — uznali konieczność odbywania szkoleń.

Urbicki, jednogłośnie, został przyjęty do partii i otrzymał legitymację członkowską nr 0695393.

Wkrótce, aż do 1956 r., maszerował już jako żołnierz zawodowy. Wojskowy rozkaz zaoszczędził mu, być może, wiele rozterek i wątpliwości, jakie musiałby przyschodzić do głosu podczas marszu ku socjalizmowi. Do tartaku na Lipowcu wraca w 1956 roku w stopniu kapitana w stanie spoczynku.

Zmieniło się wiele. Nowe czasy jednych zlamaly, innych

ciąg dalszy na str. 5

## Marszałek na Podlasiu

Legenda Piłsudskiego to cała galeria jego portretów. Różnych. Historycznych, literackich, politycznych, także... towarzyskich.

Legendsy w istocie więcej mówią o postaci niż udokumentowana rzeczywistość. Ale tak już jest, że wielkie osobowości istnieją w społecznej świadomości na zasadzie mitu. Same też oczywiście ten mit kształtują.

M NIE CHODZI jednak nie tyle o legendę, co o odtworzenie tego, co gdzieś tam jeszcze drzemie w ludzkiej pamięci, co nie ujawnione, z różnych przyczyn zresztą, tylko się przez wiele, wiele lat. Chciałabym dorzucić kilka reporterskich spostrzeżeń, najdrobniejszych nawet śladów pamięci o Marszałku i jego rodzinie. Zdaje sobie sprawę, że pamięć ludzka jest zawodna, ale przecież zakodowane zostało pewne wyobrażenie sprzed kilku dziesiątków lat.

Jak więc dziś funkcjonują te wspomnienia? Czy mogą być wiarygodne? Czy to epizody, z których wszak składa się ludzkie życie kształtują jeszcze świadomość społeczną?

ZACZYNNYM TEGO REPORTAŻU stały się właściwie dwa czy trzy zdania wycytane w taklicznej dziś literaturze pamiętnikarskiej z okresu II Rzeczypospolitej, a dotyczące pobytu Piłsudskiego i jego rodziny na Podlasiu.

● Majątek w Wólce Pietkowskiej, zwany później Kamiennym Dworem, niedaleko Łap, zakupiła wdowa po Marszałku jego druga żona Aleksandra Piłsudska z domu Szczerbińska (suwalszanka) dla swych dwóch córek Wandy i Jadwigi na parę lat przed wybuchem II wojny światowej.

● Paproć Duża, niedaleko Zambrowa, była miejscem, w którym Józef Piłsudski wierał swój pierwszy związek małżeński z Marią Kopilewską, primo voto Juszkiewiczową.

Jakże więc nie pójść tym śladem?

Pani Janina Hościłowicz, historyk sztuki, jeden z nielicznych i niekwestionowanych miejscowych autorów w tej dziedzinie, zapytana o ten lapski epizod opowiedziała przytaczając własne wspomnienia. Łapianka z urodzenia, bardzo dobrze pamięta jak na dwa, trzy lata przed wojną mówiło się w jej koleżanki (i) domu, że właśnie na dworze zjechał wolant po przyjeżdżające na wakacje do Kamiennego Dworu — Wandeczkę i Jagódkę. Sama nie widziała tych dziewcząt, ale w Łapach było o tym głośno.

Pani Krystyna Ofman, niegdyś mieszkanka Wólki Pietkowskiej, jako dwunastoletni poddótek nie miała niestety dostępu do Kamiennego Dworu. Dobrze wiedziała jednak, że w okresie pobytu w nim trzech pań Piłsudskich (córki były już prawie pełnoletnie) oraz licznych, wysoko postawionych gości dwór był szczególnie chroniony przez tajną policję. Piłsudska, podczas swoich w nim pobytów, sta-

ła się ogarnąć, w jakimś tam stopniu, problemy wsi. Interesowała się warunkami życia farni, założyła przedszkole oraz specjalne koło gospodyń zajmujące się — jak byśmy to dziś nazwali — wyrobami ceplowskimi: firankami, serwetkami itp.

Pani Krystyna mieszkała przez wiele lat w Warszawie. Dopiero niedawno wróciła do Łap. Ciągnie coś do tych starych rodzinnych kątów. Jest w tym tyleż sentymentu, co wyrachowania. W pewnym wieku zawsze lepiej być bliżej swoich.

Kamienny Dwór jawi się jej obecnie za mgłą. Minęło już przecież tyle lat, a o tych ludzkich głosach mówiono przecież tak niewiele.

Dopiero teraz...

Do pani Marli (niech pozostanie wyłącznie pod tym imieniem, nie chce rozgłosu ani wątpliwej — jak uważa — sławy) mam szczególnie dobrać jako pierwszą chyba dziennikarkę, choć nie bez licznych, ale dających się pokonać, przeszkód. Jest już

## W Kamiennym Dworze

dawno na emeryturze, opiekuje się wnukami.

A kiedyś? Zaraz po śmierci Marszałka została pokojówką w domu wdowy i jej córek. Przez ponad trzy lata dzieliła z nimi troski i radości dnia powszedniego.

Z wielką przyjemnością przyjmuje zaproszenie. Jedzie z nami do Kamiennego Dworu. Jako cicerone. Po trzydziestu, z górą, latach w nim nieobecność.

LEUGA ALEJA WYSA-DZANA STARYMI DRZEWAMI, potem podjął i już jesteśmy przed dworem. W istocie rzeczy — kamienny. Stoi w nienaruszonym stanie. Powiedziałabym: zakonserwowany. Kamienna podmurówka, białe ściany, dach kryty blachą. Dawniej był podobno z gontu. Ten nowo zbudowany dom zainspirował Aleksandrę Piłsuską do zmiany nazwy majątku. Z Wólki Pietkowskiej na Kamienny Dwór.

Dostrzegam tablicę: PGR w Bielsku Podlaskim, Zakład Rolny w Kamiennym Dworze, a obok inna z napisem „Obiekt zabytkowy”.

— Stąd wyjeżdżałam do ślubu — pani Maria ogarnia spojrzaniem ganek z kolumnami.



Marszałek z żoną Aleksandrą oraz córkami Wandą i Jagodą.

Repr. Z. Zaremba

— Czy wie pani, kto ten budynek projektował? — pyta.

Skąd mam wiedzieć.

— Inżynier Protasiewicz, mąż samej Jadwigi Smosarskiej.

Informacja ta robi wrażenie. Zresztą nie tylko na mnie, bo także na towarzyszącym nam kierowniku zakładu — Michał Borowiku

pokoju kasjerki — że sypialnia tu marszałkowska Piłsudska?

Moje pytanie zbywa uśmiechem. Nie wiem czy przypadkiem nie ironicznym.

Z holi, czy jak kto woli, obszernej sieni schody wiodą na piętro. Schody piękne, drewniane (sposób czy dekoracja?), wyprofilowane. Nikt dziś takich szerokich desek nie ukroi!

Do Piłsudskiej na służbę trafiła w styczniu 1936 roku. Miała wtedy osiemnaście lat i sporo życiowych doświadczeń. Rodzice już nie żyli, więc cała ich gromadka rodzeństwa rozspalała się po świecie. Ona najpierw była u brata na Targówku, ale — wiadomo — u bratowej nie było za dobrze. Potem pracowała przy dziecku, u Niemca Justa na Stalowej. On

był reżysierem i miał jeden sklep na Krakowskim Przedmieściu, a drugi przy domu. Tu też nie wytrzymała zbyt długo więc za wstawiennictwem wuj — policjanta trafiła do Ośrodka Opieki nad Młodzieżą Bezrobotną. Był to rodzaj przeszkolenia do dalszej... służby. Bystra, inteligentna, najlepsza wśród wszystkich przebywających tu dziewcząt, któregoś dnia wezwana została przed przełożoną i usłyszała: ty Marysiu pójdziesz do Piłsudskiej za pokojową.

— Tu był salon — wchodził do obszernego pokoju z kominkiem, gdzie urzędował (w pokoju, a nie w kominku) kierownik — a tu, zamiast tego kominka stał duży, zielony, kaflowy piec z dwoma paleniskami. Ja w nim paliłam, to wiem. Ja te wszystkie szybki w oknach myłam, podłogi froterowałam...

— A tu jadalnia, strop belkowy — piękny, tylko chyba dawniej nieco jaśniejszy. Pewnie, że ta jadalnia nadaje się na salę konferencyjną. Ale tej skóry tośia na ścianie to nie było. Ze co? Ze był tu kiedyś ośrodek łowiecki jakiegoś ministerstwa? Możliwe.

— Dalej spiżarka, kuchnia i mój pokój. Co, nie ma go? No cóż, przebudowali...

Po drugiej stronie pani Maria dostrzega też pewne zmiany, ale najważniejsze pokoje zostały.

— Czy pani wie — zwracam się do siedzącej za tym

wszystko z tkliwością, ale jednocześnie z oczywistą ulgą w duszy, że cały ten ogromny dom, a co za tym idzie codzienne w nim porządki, nie są już teraz na jej głowie.

Dosyć tego, w starym parku jest też na co popatrzeć. Te jesiony, lipy, klon, które zasadził jeszcze dawny właściciel.

— Tam był sad, a tu rosły truskawki.

— Tu gdzie stała kuźnia, a tam, w drewnianym domu, mieszkał ogrodnik.

Teraz za tym ogrodnikiem stoją pegeerowskie bloki. Konkurencja dla czworaków, które nieestety, a może właśnie nie, że już się prawie rozsypują.

TEN SPACER PO PARKU wzywała nowe wspomnienia.

Pani Maria jest warszawianką. Pochodzi z Bródna. Tam się urodziła i wychowała. Na cmentarzu, w pobliżu którego mieszkała, pochowani są jej rodzice. W ostatnią niedzielę była tam nawet.

— Pracowałam cały czas w Warszawie, tyle tylko żeśmy tu, do Kamiennego Dworu przyjeżdżały na lato.

Cóż z tego, że nie chciała isć do Marszałkowej, bo w ośrodku było jej bardzo dobrze. Musiała.

Piłsudska, po śmierci męża, żyła bardzo oszczędnie. Odrzuciła służbę, pozostawiając tylko kucharkę i pokojową.

Mieszkałyśmy na Klonowej. Wie pani, w tym dużym budynku mieszkał Rydz-Śmigły, a my w tym małym. Po schodkach się schodziło. Dom jeszcze stoi, bo ja jak jechałam do Wilanowa to widziałam

— To był jednak duży dom. Kilka pokoi, kuchnia, dwie łazienki, korytarze, schody, przedpokoje. Wszystko sprzątałam.

Reasumując, można dosłownie z dnia na dzień wyeliminować ten balast ogólnopolskiej roboty i etatów w przedsiębiorstwach i urzędach, a życie Polaków nie będzie przypominać kabaretu Pietrzaka. Wtedy i samemu mistrzowi satyry zabraknie tematów?

A teraz kilka słów o ekonomice państwa, przedsiębiorstwa, tzn. nas Polaków. Szumnie ogłoszony Program Oszczędnościowy Rządu rozmieniony na kilkadziesiąt tysięcy programów jednostek gospodarczych, urzędów i organizacji jest jednym wielkim niewypałem. Dlaczego? Sprawa jest prosta: nie dotyczy sfery

planowana nawet w Białymostku. Chodnik na całą ulicę Lipową został doprowadzony samochodami z odległości, bagażnia, 103 km. To my Białostoczanie z naszych podatków zapłaciliśmy i może nadal będziemy płacić za ten paranoi-dalny absurd Urzędu Miejskiego tj. jednostki budżetowej powiększającej lukę budżetową Rządu. Ile jest takich Urzędów, ile jest takich spraw w Polsce?

W latach pięćdziesiątych powiedziano by słowo: sabotaż gospodarczy, lecz teraz wyszły mody a zastąpiono określeniem prawnym — niegospodarność.

## KONTROWERSJE

dzone przez Sejm PRL w latach 81-82. Rzecz polega na eliminacji i nieopracowywaniu nowych przepisów szczegółowych z zakresu gospodarki i życia społecznego. Wtedy do reformy i tzw. walka z biurokracją nareszcie nam „wyjdzie”.

Nie ma przepisu na życie, a nam przepis taki z wielkim niepowodzeniem serwuje Centrum od dobrych kilkudziesięciu lat. Absurd, Panowie Oficerowie!

Zawsze jeżeli mówi się o biurokracji, to robotnicy w przedsiębiorstwach mają na myśli tych z tzw. biurowca. Owszem są i tam, ale większość tych urzędników to pracownicy organizujący, nadzorujący i technicznie przygotowujący produkcję. Tylko ok. 15 proc. to typowi urzędnicy potrzebni Centrum, a nie przedsiębiorstw, gdyż to ono wydaje zbędne przepisy i żąda zbędnych informacji.

dystrybucji dochodu narodowego tj. Rządu, inaczej budżetu. W budżecie sprawa rozgrywa się przeważnie tylko o to jak te pieniądze w mająstwie prawa a nie logiki wydawać, by w przyszłym roku przynajmniej nie mniej ich otrzymywać. Mówi się o luce w budżecie Centralnym i terenowym. Jaka luka, panowie?

A teraz konkretne przykłady niegospodarności budżetu czytają Rządu (czyżby ich „NIK-t” nie kontrolował?).

Słynna w br. inwestycja miasta Białegostoku tj. wymiana płytek chodnikowych ze złych na jeszcze gorsze przy ul. Lipowej. Pisaliśmy o tym w „GW”. Gorsi są dlatego, że zostały przywiezione transportem samochodowym aż z Ostrowi Mazowieckiej. Koszt transportu niewspółmiernie wysoki do kosztu prostego wyrobu betonowego, którego produkcja i jakość jest już o-

— U mojej pani, jak była w domu, zamawiano wizyty jak u lekarza. Na tę godzinę — ta, na inną — ten. W domu był wieczny ruch. Złatwiałam wszystkie telefony, pocztę, wszystko na mieście, nawet koldry kupowałam.

— Kucharka Adelfia była. Ale ja ją często wyręczałam. Na przykład w Kamiennym Dworze. Co przrządzałam? Muszę powiedzieć, że dość skromnie Na śniadanie ser, masło, powidła i kawę z mlekiem, na obiad — pomidorową, rosół z pasztecikami, ciętę albo kurczaka, krem czekoladowy, a jak byłymy w majaku to kolację robiłam gorącą — pierogi, naleśniki.

— Pani Aleksandra była dość surowa, wyniosła. Tak ją oceniałam. No cóż, była tylko służącą. Nigdy mi nie było zwierzała, ale ja nie byłam głupia, widziałam jak przeżywa śmierć męża, jak go jeszcze bardzo kocha. Bywało, że przy byle okazji rozłożyła na stole w salonie takie stare listy i będzie tak chodzić przez wszystkie pokoje, tam i z powrotem.

Zawsze mówiła do mnie: Marysiu nie wychodź za mąż za wcześniej. Mój mąż zawsze twierdził, że najlepszy czas to gdy się skończy 25 lat.

A jak był święta, Wielkanoc, czy Boże Narodzenie to panie zawsze gdzieś wyjeżdżały. Do Sulejówki, a ostatnie dwa lata to już do Kamiennego Dworu.

Wandeczka była podobna do matki, a Jagoda — to wykapany ojciec. Tak bym chciała do nich napisać.

— Ostatni raz widziałam panią Aleksandrę i jej córki w Wilnie w połowie września 1939 roku. A było tak: 1 września byłymy jeszcze w Warszawie, potem pojechałyśmy do Sulejówki, a stamtąd samochodem — każda z jedną walizką — ruszyłyśmy w kierunku Kamiennego Dworu. Po drodze plany się zmieniły i trafiłyśmy do majątku kuzynów Bulhaków pod Wolkowskim. Przyjechałyśmy w sobotę, a w niedzielę Niemcy już doszli, że tam jesteśmy i zrzucili na majątek cztery bomby. W nocy Piłsudska z córkami udały się do Wilna, a ja miałam wracać do Pietkowa, skąd pochodził mój mąż. Rano za-wieźli mnie na stację, a tu pociągów nie ma, kule biją. Przesiedziałam w korytarzach patrząc jak wszystkie pociągi jadą na wschód. W przeciwnym kierunku nie jechało nic. Wieg i ja zdecydowałam, że wsiadę w jadący do Wilna pociąg. W Wilnie odszukałam moje panie i pożegnałam się z nimi właściwie już na zawsze.

Dziś już wiadomo, że z Wilna wszystkie trzy przyjeżdżały, Rydz-Śmigły i Sztokholm dostały się do Londynu. Tam zajął się nimi ambasador Edward Raczyński i gen. Norwid-Neugebauer, Aleksandra Piłsudska zmarła w Londynie w marcu 1963 roku. Jej córka Wanda została lekarzem psychiatrą, a Jadwiga — architektką.

LUDMIŁA  
CHALECKA-POŁOCKA

(CIĄG DALSZY  
W NASTĘPNYM  
MAGAZYNIE „GW”)

Nie spodziewałem się, że urodziny nowej rubryki „Kontrowersje”, pomysł przecież stosunkowo prosty, spotka się z tak znaczącym odzewem. Zamieszczone przed dwoma tygodniami listy wywołały reakcję wielu Czytelników i Czytelniczek. W znacznej części są to polemiki z tezami zawartymi w publikowanych listach, ale są też nowe pomysły i poglądy.

Najwięcej emocji wzbudzają kwestie narodowościowe. Może dlatego, że w ostatnich latach „Gazeta” bardzo rzadko poruszała te problematykę. Warto jednakże zapelować o dyskusję na argumenty a nie wulgaryzmy i grubiaństwo. Jest to sprzeczne z tradycją polską tolerancji.

Przy okazji musimy wyjaśnić sobie jeszcze jedną niejasność. Otóż naszym zamiarem nie jest zawężanie tej rubryki wyłącznie do tematów poruszonych w pierwszych publikacjach. Byłoby to zubożenie tematyki. Przecież kontrowersji jest w naszym życiu znacznie więcej. Stąd też listy i opinie, które będą powtórzeniami (wyjąwszy anonimowy i te treści, które zgodnie z umową nie mieszczą się w konstytucyjnych ramach) wykorzystamy przy innej okazji.

Następną porcję listów pragnęlibyśmy poświęcić zagadnieniom reformowania naszego kraju. Co zmieniać, jak przekształcać rzeczywistość? Oczywiście inne tematy również czekają, podobnie jak i my w redakcji, na następne listy z dopiskiem „Kontrowersje”.

Jeżeli nie socjalizm,  
to co?

Nie jestem politologiem, ani ideologiem, ale nie oboję mi podstawowe wiadomości z zakresu historii rozwoju społecznego przesyłają jak i obecnych formacji krajów świata.

Obecnie w okresie przewrótowościowywania się pojęć i poglądów na formę sprawowania władzy w naszym kraju jak i obozu socjalistycznego, a szczególnie przekształcania struktur gospodarczych, zaczynać doznawać metlika ideologicznego. Mam podstawy przypuszczać, że w takiej sytuacji jest wielu myślących kategoriami społecznymi. Sądzę, że czas najwyższy, by razem z proponowanymi zmianami struktur gospodarczych jak i politycznych państwa, odpowiednio gremia i nauki społeczne podjęły próbę wyjaśniania co jest, a co nie jest dopuszczalne i co należy do tej granicy, której nie wolno przekroczyć, jeśli ma być zachowany ustrój socjalistyczny.

W świetle zdarzeń, jakie zaszły od czasu Rewolucji Październikowej, a o których dziś tak głośno, proces budowy ustroju socjalistycznego przybiera charakter utopii. Istnieje pojęcie socjalizmu utopijnego, którego — według znawców — zrealizować się nie da. Czy zatem nasz współczesny socjalizm należy do tej kategorii? Coraz powszechniejszy jest stałe pogląd, że ustrój socjalistyczny nie jest sprawdził. A zatem powstaje pytanie, jeśli nie socjalizm, to co?

Nie uważam siebie za dogmatyka, nie dopuszczającego myśli jakichkolwiek zmian w strukturach społeczno-politycznych państwa. Ale nie sądzę, by ktokolwiek o zdrowych zmysłach myślał o powrocie do Polski ustroju kapitalistycznego. Tym bardziej ciekawi mnie, jakie propozycje ustrojowe proponują ci, którzy uważają się za opozycję polityczną, a także ci, którzy głoszą, że są za socjalizmem a jednocześnie sterują w kierunku upowszechnienia się

własności prywatnej i bezrobocia kontrolowanego.

Mam nadzieję, że „Gazeta Współczesna” nie zrobi uniku i użyć swoich łamów do tak interesującej dyskusji w ramach idei okragłego stołu.

MICHAŁ ONYSZKO  
Giżycko

Karuzela (nadal)  
w miejscu stoi

Nawiążę do refleksji p. Mi-kolaja Turowskiego opublikowanych na łamach GW z dn. 9.09.88 r. w artykule pt. „Kontrowersje”.

Treść wypowiedzi zgodnie z tytułem artykułu chciałabym rozwinąć, oczywiście w sposób subiektywny, i przekazać swoją ocenę dlaczego Polakom żyć jest coraz ciężiej?

Tytuły — dyskusje: Reformacja Gospodarcza, II Etap, walka (sic!!!) z biurokracją stały się modlitwą codzienną środków masowego przekazu i im gorzej, tym więcej tych modlitw. Zapraszanie w tych

Słowo to i konsekwencje powinny dotyczyć nie tylko, jak się uataro, sfery gospodarczej (dyrektorów), ale i sfery budżetowej. Może kontrola trafiają nie tam, gdzie marnowane są dziesiątki milionów złotych, a tam gdzie marnują się już tylko i tak marnie złotówki tj. np. w przedsiębiorstwach państwowych.

Inny przykład: w Bielsku Podlaskim za 5 lat będzie oddana przez WPEC Białostok Ciepłownia Miejska. W br. zaszła konieczność wymiany ze względu na korozję kilkuletniego komina stalowego, osiedłowego o wysokości 30 m. W czasie pracy tego komina zmienili się normy ochronne środowiska naturalnego. Służność! Jakże to ma konsekwencje finansowe i techniczne w tej sytuacji? Ano, nowy komin musi mieć już wysokość 45 m z tzw. trójnożem. Inwestycja remontowa za kil-





**PRZESZŁO LATO**, słoneczne wrażenia pozostały w kronikach. Ileż to już takich kart zapisano? 75 roczników. Z tej okazji harcerze postanowili w minioną sobotę i niedzielę zaprezentować w Białymstoku część z tego co potrafią. Nie jest to mało, choć ledwie fragment współczesnego dorobku ZHP. Na festynie jeździły cyklo-mobiele, druhowie wspinali się jak alpinści, splatali węzły. Wyciągnęli swe żaglówki. My odnotujemy, że stopniowo zmienia się obraz harcowania. Już nie tylko las, krótkie spodnie i turystyka — choć to też wciąż ważne. Ale harce z... komputerem, wspinaczka, dyskusja o losach pokolenia, to też jest współczesny obraz ZHP.

Fotoreportaż A. CHOMICZA



Zawsze marzyli o samochodzie. I wylosowali, ale nigdy do niego nie wsiadli

# KRYŻ W SZAFIE

Ciąg dalszy ze str. 4

wydzignęli w górę. Zdarzyły się dramaty duże i małe. Urbicki wiedział swoje: „To ludzie się mylą”.

\*

Tak było zawsze. W charakterystyce wydanej przez zakład pracy stwierdzono: „nie posiada nalogów”. To nieprawda. Posiadał. Bardzo dużo palił. Szczególnie wtedy, gdy działało się wiele. W jego życiu działało się zawsze. Był październik, marzec, grudzień i sierpień. On był zawsze pod ręką — był aktywistą. Przecież nie zawsze wystarczało na zebraniach mówić: „to ludzie się mylą”. Spalał się wtedy. I palił. I mówił: „To przecież nie takie ważne, czy to Gomułka, czy Gierek. Ważne, że my, że tu, u nas coś zrobiliśmy”. I gonili, jak tylko umiał, do pracy — w tartaku i do czynu społecznego. To jednak były argumenty. Alejka w parku, skwerek przed tartakiem, kawałek chodnika, żłobek, amfiteatr, wreszcie kolejna partia drewna na budowę — to wszystko miało konkretny wymiar. Bez względu na to czyje imię skandowano w Sali Kongresowej, za Urbickim przemawiali fakty.

Jednak coraz trudniej mu było. Najtrudniej po sierpniu. — Tylko ja wiem — mówi żona — ile go to kosztowało. — Niewiele mieliśmy. Wszystko co pracy własnych rąk. Mógł wszędzie powiedzieć, że nie sobie nie wziął. A przecież wiem, jak często go opłuwano.

Ona mogła wyzalić się (zawsze była wierząca) przed Panem Bogiem. A on? W komitecie niewiele było słów otuchy. Syn był działaczem „Solidarności”. Toczył zażarte boje — o słowa, o czyny, o prawdę. A prawd tych, ojciec i syn, mieli dwie. Każdy pozostał przy swojej. Ojciec już do końca.

Dziś żona — choć przecież niejedno może mu, właśnie jako żona, wypomnieć („jakoś tak po ogłoszeniu stanu wojennego zachorowałam na zapalenie płuc — nie został ze mną, poszedł na nocny dyżur do komitetu”) — mówi o nim jak o kimś, kogo trzeba szanować: „Nigdy nie nosił dwóch płaszczy na jednym ramieniu, zawsze był sobą”.

Syn, choć i dziś nie zgadza się z ojcem, z jego prawdą, mówi, że miał zawsze dla niego szacunek.

Ale przecież są inne, nie od razu aż tak zasadnicze, sprawy. Marzył o własnym samochodzie. Nie jakimś tam duzym, bo na taki ich nie stać było. Po talon mąż nie poszedł do nikogo („tam zawsze taka kolejka ważniejszych”), więc zdecydowali się na przedpłaty. I wylosowali. Za późno, nigdy nie wybrali się wymarzonemu maluchem, z wnuczkami, na przejażdżkę...

Pani Anastazja, na wszelki wypadek, woła w tym momencie wyjść do kuchni. Wspomnienia pięką pod powiekami, a ja jestem tu przecież pierwszy raz.

Ciepło się w tym domu mówi o człowieku, który przez całe życie był tak inny, w tak zupełnie inną prawdę wierzył.

\*

W Tartaku na Lipowcu dyrektor Stanisław Szwoch wyciągnie grubą, oprawną w czerwona skórę, „Kronikę”. Pokaże ile razy Romuald Urbicki został wpisany do zakładowego dokumentu obok nazwisk najlepszych, najbardziej zasłużonych.

— Kochał swój zakład — powie. — Był bardzo wymagający i niezwykle sumienny. Nasz zakład przez całe dziesięciolecie należał do najlepszych i było w tym wiele pracy Urbickiego. Słowa te wcale nie brzmią jak zwyczajowe, wynikające z sytuacji, epitafium.

Jan Bulkowski w 1983 roku, gdy pokonany przez chorobę Urbicki musiał pójść na rentę, przejął po nim funkcję sekretarza POP.

— Czyż nie zna się człowieka, z którym w jednym zakładzie pracowało się prawie 30 lat? Znał robotę. Wymagał tego od innych. Właściwie na pewno nie przez wszystkich był lubiany. On był jednym z ostatnich przedstawicieli tej wymierającej już rasy ludzi, dla których praca to nie tylko zarabianie na życie, ale patriotyczny obowiązek. Kiedy organizował czyny, to ludzie wierzyli, że nie o piękny zapis w sprawozdaniu mu chodzi, ale o pożyteczną pracę.

Znowu nie czuję sztuczności w tych słowach. Tym bardziej, że po chwili usłyszę:

— Nie bał się, gdy trzeba było ryzykować. Był kiedyś saperem, rozbrajał miny. Wie pan, jakie pomysły pułapki Niemcy stawiali? Nijedną z jego kolegów nie wróciło do domu. On wrócił. Widział głód, śmierć, strach przyszywał wiele razy. Wiedział już bez strachu potrafił z grubej rury wygarnąć — podwładnym, ale i władzy. To go i nie rozpręszczała krzyżami.

Stanisław Janosa, zwalający mężczyznę z rękami naznaczonymi długą pracą, rozumie skąd się brała pasja działania Urbickiego.

— Zaczynałem od fizycznego. Tu zdobyłem technika przemysłu drzewnego i awansowałem. Po części Urbickiemu to zawdzięczam. To nie był człowiek-chorągiewka. Jak choćby ten — to nie plotki, zastręga się — sekretarz, który wyjechał do Ameryki i tam opłuli partię, a kiedy wrócił do Augustowa, wystąpił o rentę partyjną.

\*

W szafie, w budynku Komitetu Miejskiego partii w Augustowie, leży czerwone pudełko z wytłoczonym złotym orłem. W środku Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Legitymacja wystawiona na nazwisko Romualda Urbickiego. To po tej trudnej rozmowie wystąpiono o krzyż dla Urbickiego. Ale krzyż ciągle leży w szafie. Uchwała Rady Państwa przyznająca krzyż nosi datę 6 marca 1985 r. Urbicki zmarł 14 sierpnia 1984 roku.

Długa jest droga wniosków, gdy dotyczy odznaczeń dla działaczy szeregowych, którzy ani portu nie zaczęli budować, ani wielkiej huty, ani nawet średniego zakładu. Urbicki żadnej wielkiej budowy socjalizmu nie rozpoczął. Zaczynał rzeczy bardzo małe — jakiś mały żłobek, kawałek chodnika, skwerek. Za to zawsze je kończył.

Nie zdążył tylko razem z żoną pojechać choćby na jedną przejażdżkę wylosowanym maluchem. A pewnie chciał tego bardzo. Choćby za tę noc, gdy zostawił ją chorą i poszedł dyżurować w komitecie...

Jego żona ma żal. — Mogłoby przecież choć dzieciom, wnukowi, który dziadka bardzo kochał, dać ten krzyż. Mieliby pamiątkę. Może nie dają, bo jako wierząca urządziłam pogrzeb z księdzem? — snuje domysły.

A może po prostu w komitecie i w tartaku, gdzie przecież i sekretarze i dyrekcja bardzo pochylnie się wyrażają o zmarłym, zawsze były ważniejsze zajęcia? Narady, kampanie, plany produkcyjne poganiają. Życie jest dla żywych, pani Anastazjo.

Za to na pogrzebie był cały Lipowiec.

STANISŁAW KULKOWSKI  
Godło: „KUBECZEK”

Praca ta została zgłoszona na konkurs „GW” pod nazwą „Portret człowieka aktywnego”.

## NASI TWÓRCY

**ŻYCIE** w dużym-małym mieście przypomina kłótnię, gdzie każdy — przed czy później — podlega (czytaj też: ulega) tym samym regułom. W małych-miastach żyją ludzie różni, ale zupełnie jednakowo — powoli, anonimowo i bez wstrząsów. Sposób istnienia wykraczający poza ogólnie uswiecony szablon, najczęściej toczy się jakimś niewidocznym nurtem, a jego bohaterowie są zwykłe skrzętnie pochowani.

Co w takim razie rzuca nas do takich miejsc i potem w nich trzyma? Zwykle jest to przypadek, życiowa konieczność i parę innych prywatnych powodów. Takie miasta bywają też niekiedy punktem odbicia. Burzliwa młodość rozgrywa się gdzie indziej,

ale po pewnym czasie wracamy do małego-dużego miasta, aby spędzić w nim stateczny wiek średni i spokojną starość. Jeżeli nawet „na poczt-

to, żeby ten i ów mógł pewne rzeczy sobie pokoryć.

### Wzdłuż linii bumerangu

Pierwsze lata życia ZBIGNIEW POPIELSKI spędził w Białymstoku. Wkrótce jednak porzucił miejsce swego urodzenia i dla ugruntowania wiedzy wybrał się tam, skąd już bliżej do „wielkiego świata”. W Warszawie — w średniej szkole muzycznej zrobił dwa dyplomy jednocześnie, w klasie fortepianu specjalnego

Sposobiąc się do samodzielnego życia muzycznego Zbigniew Popielski nie ominął także wydziału dyrygentury zespołów amatorskich w Ludowym Instytucie Muzycznym w Łodzi. Powoli „przymierzał” swoje marzenia do rzeczywistości.

Marzył o studiowaniu gry na organach. Zwyciężyła jednak miłość do fortepianu i kompozycji, wreszcie życiowa konieczność, która nie bawi się w sentymenty. Małżeństwo — zawarte jeszcze w

Nazbierało się też przez te wszystkie lata sporo takich drobnych doznań. Napisal m.in. muzykę do „Ballady z przestroga” piosenki Barbary Rybaltowskiej, śpiewanej na festiwalu w Opolu w 1973 roku. Potem kilka piosenek prezentowanych w Kołobrzegu. Lata osiemdziesiąte przyniosły sukces na własnym podwórku. Jego piosenka „Białostockie białe noce” uzyskała I miejsce w plebiscycie ogłoszonym przez regionalną rozgłośnię radiową.

nute, a innym razem trudno zapisać chociażby jeden takt. Są to najtrudniejsze chwile. W takich momentach najbardziej współczuje własnej żonie, która musi znosić wszystkie jego złe nastroje. Jest jak wieczne zżalany i nieziemsko cierpliwy impresario. Na ogół bez zatrutych wytrzymuje tę narzuconą pod przymusem rolę.

Któregoś razu, po wizycie w Hucie „Katowice”, wspólnie z Krzysztofem Nowakowskim napisał utwór na taśmę pt. „The stealworks music”. Wyślął kompozycję na konkurs do Bourges we Francji. Odtąd co roku otrzymuje zaproszenie do udziału w kolejnej konfrontacji współczesnych kompozytorów. Jak dotąd nie skorzystał. Poprzeszał na jednej próbie. — Nie ma co wysadzać noska — uzasadnia. Bo co w dziedzinie muzyki elektronicznej może pokazać ludziom z Tokio, czy z Cleveland, dysponującym doskonałą nowoczesną aparaturą przetwarzającą?

### Kim jest ten człowiek?

— Jestem przede wszystkim kompozytorem, a dopiero potem pedagogiem. Uczącym muzykiem. Podobnie jak ksiądz, który prowadzi religię jest uczniem księdzem, a nie nauczycielem.

Nauca teorii w średniej szkole muzycznej i w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Białymstoku. W kompozytorskiej szafce przechowuje napisany do połowy musical (brakuje mu dalszego ciągu libretta). Nosi w sobie wiele nowych pomysłów. Interesuje go człowiek i jego skomplikowana natura. Człowiek, który przy całej swojej genialności potrafi być zaskakująco głupi i okrutny. Istota, która dzięki intelektualnej podporządkowuje sobie siły natury i jednocześnie sama zryka na siebie zagładę.

Zaprzęga go również problem czasu. Czas — taki wirus, który wszystko drąży i niszczy. Dużo głębokości, filozoficznych przemyśleń na temat ludzkiego losu odnajduje w watachkach biblijnych.

Zapisał już spory fragment nowego baletu. Jednak ze względu na brak odpowiednich warunków technicznych (a ma to być utwór na orkiestrę i taśmę), praca potrw jeszcze co najmniej dwa lata. Zresztą każdy utwór pozostaje tajemnicą aż do momentu nakreślenia ostatniej nuty...

\*

3 lipca 1988 roku, „Ruch Muzyczny” w rubryce: „Laureaci konkursów kompozytorskich” doniósł:

„Jury konkursu kompozytorskiego rozpisane go o okazji trzydziściu lat Katedry Instrumentów Dętych AM w Warszawie (Tadeusz Paciorek, wice, Ludwik Kurkiewicz, Marian Borkowski i Stanisław Malikowski) postanowiło pierwszą nagrodę przyznać RENACIE KUNKEL za „Eidos” na flet solo (...). Wśród zdobywców trzeciej nagrody znalazł się m.in. (przyp. aut.) ZBIGNIEW POPIELSKI i jego „Tryptyk” na trio stroikowe...”

OLGA PACEWICZ

# Czasem bywa jak przekleństwo

ku był „Kain”, to i tak nie jest to gwarancją na wydatność się z anonimowości. Obywatele dużego-miast trwają w stanie pogardy lub co najmniej obojętności wobec „odmieńców” i mają krótką pamięć do nazwisk, tzw. nieseryjnych, szczególnie, gdy wywodzą się oni spośród „swoich”.

Po co ten cały wstęp? Po

i organów specjalnych. Określenie „specjalne” oznaczało przyszłość związaną z solistycznym koncertowaniem. Potem wstąpił na wydział kompozycji. Przez kilka lat studiował u prof. Kazimierza Sikorskiego, który wykształcił kilka pokoleń wybitnych polskich kompozytorów m.in. Michała Spisaka i Grażynę Bacewicz.

Ile zatem białoruskich ofiar z Kresów „przywłaszczili sobie” — jak to ujmują Bazyli Pietruczuk — Polacy? Dwieście tysięcy? Trzysta? Polisce do niczego to nie jest potrzebne. Nasz naród tyle wycierpiał, że nie musi bólu poczytać. Kupczenie krwią nie było i nie jest przez nas praktykowane, a wyrwanie ofiar to zwyczaj sepu.

Przerażająca jest ta dyskusja. Ja pochylam się nisko nad każdym grobem usypanym podczas wojny, nie żądając przedtem do wglądu metryki.

Zostali jeszcze dwie sprawy. Piszę p. Pietruczuk: „O sobości jestem Białorusinem, bo takim się urodziłem i sobie podobnych znam setki tysięcy”. To nieprawda. Po pierwsze — nie może jeden człowiek znać setek tysięcy ludzi. Po drugie zaś — według danych Departamentu Społeczno-Administracyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych żyje w Polsce, głównie w województwie białostockim, 180 tysięcy Białorusinów. Szacunki radzieckie podają liczbę 200—250 tysięcy, źródła zachodnie — 180—300 tysięcy. Jedynie Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne wymienia wielkość 350—450 tysięcy. Wobec niepełna 700 tysięcy wszystkich mieszkańców Białostockiego są to ustalenia zaskakujące.

Bazyli Pietruczuk pisze o krzywdach doznawanych przez Białorusinów w Polsce, podpierając swoje twierdzenia incydentami z ulicy i z autobusu. Jeżeli nawet rzeczywiście zdarzają się takie, są chamskie, ale nie ma podstaw do ich uogólnienia. Radzę nie operować słowem „krzywda”. Dobijanie się o sprawiedliwość prowokuje bowiem do żądania na przykład różnych zmian personalnych. Publiczne milczenie w wielu kwestiach nie oznacza, że ludzie ich nie widzą i nie komentują.

ANDRZEJ BRAUN  
Białystok



„określenie warszawskim” — po ciągnęło za sobą potrzebę stabilizacji. Miasto stołeczne nie rozpierała przybyszów z zewnątrz, prawa konkurencji są bezwzględnie i dalekie od „czystej gry”. I wtedy właśnie powrócił mi się Białystok. Był rok 1965.

### To znowu ja...

Pierwszą poważną poprawką do marzeń. Czuli się tak, jakby potężny wybuch wyrzucił go ze środka gejzera na monotonną równinę. Nijakos i rozleniwiała bezczynność. Przez pewien czas nie mógł napisać ani jednej nuty. Nie poznawał sam siebie. Dostawał — marny cień młodego człowieka, który przecież nie tak dawno zbierał gratulacje, do konkursów improwizacji, dzieląc III miejsce z pianistą Markiem Tomaszewskim — później członkiem synowego duetu „Marek i Wacek”. Na szczęście intelektualne odtręwienie powoli ustępowało. Małe psychiczne przestrojenie i okazało się, że to nowe otoczenie też może inspirować. Chwytał się różnych zajęć do rękawiczek, które pozwalały utrzymać sprawność warsztatową i chęć tworzenia.

Mały epizodzik w teatrze: ilustracja muzyczna do „Baśni o czarze Saltanie” wystawionej w połowie lat siedemdziesiątych na scenie Białostockiego Teatru Lalek. Jego nut za to użył także Henryk Boukoulowski w swojej adaptacji „Wyzwolenia” Wyspiańskiego, przedstawionej w warszawskim Teatrze Adegwa-

### Skąd i dlaczego biorą się nuty?

Powody tworzenia bywają bardzo różne — niekiedy ważne, a niekiedy banalne. Narzucanie sobie dyscypliny twórczej jest jednak jak przekleństwo. Zdarzają się bowiem dni, kiedy nuta goni



## Okruchy festiwalowe

**POLSKIE KINO** z nie-  
licznymi wyjątkami o-  
garnia garstkę kom-  
ercjalizacji. Nawet ubiegło-  
roczny laureat Grand Prix  
Janusz Zaorski nie oparł się  
panującemu wśród twórców  
poglądowi, że film bez roze-  
branej dziewczyny nie cieszy  
się wzięciem wśród rodzimej  
publiczności, czemu da wy-  
raz w jednym z dwóch fil-  
mów wyświetlonych poza kon-  
kursem.

Tegoroczny XIII Festiwal  
Polskich Filmów Fabularnych  
zakończył się w ubiegłą nie-  
działę rozdaniem nagród, ale  
wśród widzów i krytyków po-  
zostały uczucie sporego nie-  
dosytu i głód dobrego kina.  
Wśród 26 filmów konkursow-  
ych, w większości prezento-  
wanych obrazów, pojawiły się  
mniej lub więcej rozebrane  
bohaterki bliższych i dalszych  
planów. Nie mniej często bo-  
haterowie zasiadają przy su-  
to zastawionych stołach racząc  
się potami, kiełbasą, piórkami,  
napięciem, plecionymi proszami,  
np. weselnymi i całkiem bez  
okazji palasowanymi tortami,  
a to wszystko zaplajane jest  
często gęsto zarówno słuchają,  
jak whisky, piwem, żeby nie  
pominąć szampa.

Festiwal nazywano już świę-  
tem polskiego kina. Bardziej  
jednak jest to rendez-vous  
tych samych twarzy aktorów  
pozostających „na fall”. W  
tym roku z całą pewnością  
palmę pierwszeństwa dzieliła  
Malia Pakulińska rozbięta  
się w czterech  
spółdzielniach filmów róż-  
nych reżyserów, od „Oby-  
watela Piszczaka” w reż. An-  
drzeja Kozłowskiego poczynaj-  
ając, „Osiemdziesiąt” Jerzego  
Sztwierni, „Schodami w górę,  
schodami w dół” Andrzeja  
Domalik po „Zabij mnie  
głino” Jacka Bromskiego.

Nie oznacza to wcale, że przy-  
bija gwiazda innej damy fi-  
lmu polskiego działającej nie-  
magnes na młodość i nie ty-  
ko widzów. Grażyna Szapolowska  
w dwóch prezentowanych fi-  
lmach bardzo sugestywnie kre-  
owała rolę pięknych i jednak tra-  
gicznych kobiet doznających, ko-  
żym życie przepłynęło jakby zby-

szybko, a one chcą kochać i być  
kochanymi. Obydwa filmy: „Ta-  
bu” w reż. Andrzeja Bara-  
ńskiego według opowiadania fi-  
ńskiego pisarza Timo Munkki i  
„Krótki film o miłości” w reż.  
Krzysztofa Kieślowskiego są to  
dzieła sprawnie, dobrze przymo-  
dowane przez wyrobioną wido-  
wocność, pokazujące kobiety z  
jej duchowymi rozterkami.  
Ja osobiste liczyłem, że do-  
strzeżona zostanie przez jurę  
Ewa Blaszczyk za sugestywną  
rolę Ani w „Wigili” Leszka  
Wosławicza i nie mniej do-  
żądała stworzenia roli kocha-  
jącej w filmie Wiesława Saniewskie-  
go pt. „Dotknięcie”.

Wśród odzwierciedleń męskich  
ról po kolejnych opóźnionych  
tryumfów święcił aktor młodego  
pokolenia Bogusław Linda za  
rolę w filmie telewizyjnym  
„Kobieta samotna” sprzed siedmiu lat,  
lecz wstrzymywany z nie wia-  
domo jakich przyczyn na pół-  
kach. Inny film z B. Lindą w  
głównej roli to idyotyczny kry-  
minał Jacka Bromskiego „Za-  
bij mnie głino”. Poza wartką,  
sensacyjną akcją dzielącą się  
we współczesnych realiach  
polskich jest to kopia gorzej  
jakości produktów kinowych  
amerykańskich reżyserów.  
Film jest sprawnie zrobiony,  
będzie miał pełną młodzieżo-  
wą widownię, ale Bogusław  
Linda, który wcielił się w be-  
słusznego bandytę już zaczął  
niestety, rozminąć się na  
drobnie. Nie ulega wątpliwo-  
ści, że gangsterki łup w tym  
filmie, popokawane w równe  
paczki tysiąc złotych bankno-  
w — rozbudził wyobraźnię  
niejednego młodego widza.  
Mam nadzieję, że dzielenie po-  
rucznik Popczyk — pozytyw-  
ny bohater tego filmu grany  
przez Piotra Machalica — be-  
dzie także wzorem osobowym  
do naśladowania młodzieży.

Na firmamencie polskiego  
kina niewątpliwie weszła no-  
wa gwiazda, a jest nią aktor  
Teatru Starego w Krakowie —  
Jan Peszek. Po raz pierwszy  
ten aktor był dla mnie odkry-  
ciem po obejrzeniu spektaklu  
telewizyjnego sprzed kilku  
lat w „Ferdynandzie” według  
W. Gombrowicza.  
Tym razem zobaczyliśmy go w  
trzech filmach, m.in.: „Schodami  
w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

jest... Krzysztofa Zanussi-  
ego, wspomniany już przeze mnie  
„Gwiazda Piłotów” i „Schoda-  
mi w górę, schodami w dół” w reż.  
A. Domalika opowiadającym o  
ostatnich dniach przedwojennego  
świata widzianego z perspektywy  
artystycznej bohemy. Główni bo-  
haterowie przypominają postać  
z „Środowiska” twórcy za-  
kopiańskich, w tym Stanisława  
Ignacego Witkiewicza. W filmie  
gra go Jan Nowicki. Wspomnę  
tu tylko, że inny film nawiązu-

## Białostocki Uniwersytet Logopedyczny

# Spróbuj wymówić „r”

**B**ADACZE rozwoju mo-  
wby dzieci zgodnie  
stwierdzają, że wadli-  
we artykulacje dotyczą naj-  
częściej głosek, które w wy-  
mowie dzieci pojawiają się  
najpóźniej. W języku pol-  
skim najliczniej reprezentowa-  
ne są dwa rodzaje dysla-  
lii: *sygmatyzm* — niepopraw-  
na wymowa głosek: *sz* e  
dz, *sz* i e dz, *sz* i e dz oraz  
rotacyzm — wadliwa artyku-  
lacja „r”.

Poprawne polskie „r” jest  
dźwiękiem wibracyjnym. Na-  
rządem artykulującym tę  
głoskę jest przedni język,  
który zbliżając się do dźwię-  
ka z górnymi zębami wy-  
konuje kilka drgań, najczęściej  
dwadzieścia. Zjawisko wy-  
mowy „r” o jednym uderze-  
niu języka lub więcej niż  
trzech nie jest czymś odoso-  
bionym. Zdarza się często,  
lecz rzadko słysząc.

**Dlaczego głoska „r”  
określa się jako  
fizjologicznie trudną?**

Jak wspominałam „r” jest  
dźwiękiem wibracyjnym. Wy-  
mowa elastyczności języka  
oraz szybkości i precyzji je-  
go ruchów. Wybitną rudo-  
mość językowi zapewnia zło-  
żony układ mięśni zewnętrz-  
nych (językowych kości i je-  
zyka) i wewnętrznych (prze-  
biegających w samym języku  
poprzecznie, podłużnie i  
pionowo). W procesie popra-  
wnej artykulacji głoski „r”  
istotne jest współdziałanie  
mięśni, a to zależy od sprę-  
żności każdego z trzech ro-  
dzajów mięśni wewnętrz-  
nych.

Podczas artykulacji „r” u-  
kład języka jest złożony,  
każda jego część zajmuje in-  
ne położenie. Wymówienie  
„r” polega na bardzo szyb-  
kim dotknięciu końcem języka  
do dźwięka i równie szyb-  
kim cofnięciu go. Ruchy te  
powtarzają się dwa, trzy ra-  
zy. Właściwa artykulacja  
wymaga nieznaniebania żad-  
nej z faz oraz znacznej szyb-  
kości, gdyż czas trwania  
zmieniających się kilkakrot-  
nie artykulacji, nie prze-  
kracza czterech setnych se-  
kund.

**Jakie bywają formy  
wadiwej wymowy  
głoski „r”?**

Można wyodrębnić trzy  
grupy form wadiwej arty-  
kulacji „r”.

1. Opuszczanie głoski „r”  
jako jedynego ze składników  
wyrazu, np.: *yba* (ryba), *ko-  
wa* (krowa).

2. Zastępowanie „r” innymi  
głoskami (zaw. parantazy-  
cznymi), najczęściej są to „j”  
lub „i”, *kura* (kura), *jak*  
(rak).

3. Wytworzenie głoski „r”  
z innych głosek, np.: *ryba*  
(ryba), *ko-  
wa* (krowa).

4. Zastępowanie „r” innymi  
głoskami (zaw. parantazy-  
cznymi), najczęściej są to „j”  
lub „i”, *kura* (kura), *jak*  
(rak).

5. Wytworzenie głoski „r”  
z innych głosek, np.: *ryba*  
(ryba), *ko-  
wa* (krowa).

(niewielka błonka pod języ-  
kiem), uniemożliwiająca unie-  
sienie języka do dźwięka i  
podniebienia, nawet przy  
lekko otwartych ustach.  
Krótkie wędzidełko ograni-  
cza precyzję ruchów języka.  
Istnieją różne poglądy na  
temat podcinania wędzideł-  
ka, tzn. są zwolennicy i  
przeciwnicy tego zabiegu.  
Sądzą, że decyzja należy do  
lekarza-foniatry.

Przy czynnej rotacyzmie wy-  
stępują również wady zgryzu,  
które często powodują prze-  
suniecie miejsca artykulacji  
głoski „r” do zębów, między  
zębów lub do podniebienia.

O czym rodzice  
powinni wiedzieć?

Dzieci gaworzące (przed  
ukończeniem 1 roku życia),  
wprawdzie artykułują głoskę  
„r”, lecz jest to wibracja  
językowo-gardłowa, wyni-  
kająca przede wszystkim z  
leżącej pozycji dziecka.

Głoska ta u większości  
dzieci pojawia się w piątym  
roku życia, dużo jest jednak  
przypadków rotacyzmu u 6-  
latków oraz u uczniów  
młodszych klas szkoły pod-  
stawowej. Ponieważ dzieci  
szesnastoletnie podejmują  
naukę w „zerówkach” po-  
winny poprawnie wymawiać  
wszystkie głoski, wadliwa  
artykulacja „r” u 6-latka na-  
leży traktować jako wadę  
wymowy. Do szóstego roku  
życia zastępowanie „r”  
głoskami: l, j, byłoby norma.  
Najczęściej, jeżeli dziecko na-  
wet 3-4-letnie artykułuje  
„r” przy wibracji małego  
języka lub warg, policków  
czy ściany gardła, należy  
stwierdzić, że ma wadę wy-  
mowy. W takich przypadkach  
zalecana jest jak najwcześ-  
niejsza wizyta u logopedy.

Trudno jest rodzicom we  
własnym zakresie wywołać  
głoskę „r”, gdyż często —  
chocąc pomóc dziecku — po-  
lecają mu powtarzanie wy-  
razów zaczynających się od  
„r”. Dzieciom jest łatwiej  
artykułować wyraz np. *z*:  
*tr*, *dr* na początku wyrazu.  
Namawiając uparcie do  
wymawiania „r” w przy-  
padkach podanych wyra-  
zów, można wywołać wi-  
brację językową, gardłową  
czy też wargową, później  
trudną do likwidacji. Rod-  
zice mogą natomiast zache-  
cić dziecko do ćwiczeń  
sprawności języka.

Najkorzystniejsze dla  
dziecka są jednak ćwiczenia  
prowadzone pod kierunkiem  
logopedy.

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK

Logopeda  
mgr WACŁAWA FEDAK



NA RYSUN-  
KU: tak jesz-  
cze przed kil-  
kunastoma la-  
ty wyglądała  
maurska cha-  
łupa w miejsc-  
owości Orache  
kolo Elku.

czego, co sprawia, że wszel-  
ka komunikacja (nawet  
miejscowa) boryka się z obja-  
wnianiem paranoi.

Jestem pewien, że więk-  
szość społeczeństwa nie in-  
teresuje się przy jakim sto-  
le zasiada przedstawiciel  
rządu, opozycji, partii i in-  
nych organizacji. Większość  
chce mieć pewność, że się  
dogadają, że przestaną ska-  
kać sobie do oczu, gmatwać  
to, co i tak jest zagmatwa-  
ne.

Chyba po raz pierwszy  
znaleźliśmy się w sytuacji,  
w której wszystkie strony  
(stany?) chcą uniknąć ostre-  
go wchłania w kolejny za-  
kręt, bo taka jazda musi  
znieść nawet najwytrwa-  
niejszego kierowcę. Każdy  
marzy o prostej, o chwili  
wytchnienia.

Czy tak się stanie? Musi-  
my uzbroid się w cierpli-  
wość.

To prawda, że wielu nie  
wierzy, że rząd dogada się  
z opozycją. Są przekonani,  
że ci, którzy należą do eli-  
ty władzy za cenę pozosta-  
nia na ciepłych stołach  
znowu spokornia jakiś nu-  
mer typu maleńka prowoka-  
cja, delikatne pobicie czy  
upadek ze schodów.

Alle elita władzy — przy-  
puszczam — też ma świad-  
omość, że jakakolwiek volta  
z jej strony może skończyć  
się tragicznie, także dla niej.

Ta świadomość może dzia-  
łać jak zasada równowagi  
strachu: mamy tyle samo a-  
municji, tyle samo wojska i  
tyle samo desperacji. Pro-  
blem tylko w tym, kto be-  
dzie językiem u wagi.

Wielu obserwatorów po-  
równuje obecną sytuację do  
gry w pokera. Póki co nie  
wiadomo kto blefuje, kto  
ma silną kartę, a kto w re-  
kawie piętego asa, kto za-  
gra wabank, który podbie-  
stawkę, kto sprawdzi.

Jedno jest chyba pewne,  
że jeśli skończy się ta gra dla  
tego, kto wyjmie kartę spo-  
za talii. Taki numer już dzia-  
łają nie przejdzie. Ten kto  
przeżyje, będzie musiał o-  
dejsz, niezależnie od tego  
czy będzie miał w kieszeni  
legitymację partyjną sprzed  
trzydziestu czy sprzed pię-  
ciu lat, czy pociął na u-  
strój już do Bieruta czy do-  
piero zaczął za Jaruzelskie-  
go.

Nie ulega wątpliwości, że  
Polska powinna zrezygno-  
wać z koncepcji państwa  
ideologicznego, bo taka się  
nie sprawdziła od początku  
istnienia PRL. Łatanie, kła-  
strowanie i dolepanie róż-  
nych fasad uczyniło z pań-  
stwa przedwzięte monstrum,  
w którym nie wiadomo kto  
z kim jest połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

logizacji. W tym samym  
czasie, w którym nie  
wiadomo kto z kim jest  
połączony i dia-

## Z Teki Henryka Wilka

**D**AWNE MAZURSKIE  
CHAŁUPY (niestety dziś  
już nieliczne) bawiły o-  
ko różnorodnością kształtów i  
detali. Miały wiele wspólnych  
cech ze znanymi z urody cha-  
łupami kurpiowskimi, posia-  
dały takie same jak one trój-  
kątne szczyty wystrojące u  
mistrzów z drewna, z desek  
romby, trapezy, jodełki itp.  
Różnica co najwyżej polegała  
na zastosowaniu nieco innego  
motywu, wywodzącego się z  
miejscowej tradycji.

Żyłki, mazurowskie chałupy  
surociane były do ulicy szczytem,  
a wobec tego nawet słupy pod-  
pierające ów szczyt posiadały  
rzeźbiarski wystrój podobny  
do obramienia drzwi i ok-  
ien. Ale trzeba uważać, że ka-

dy z mistrzami rzeźbionych deta-  
li wykonywano był nie tylko dla  
samego zdobienia, lecz miał us-  
zczelnienie konstrukcyjne, styko-  
we bądź zwyczajowe. Czasem o-  
doby te miały zieleń z ludo-  
wymi usterkami. Na przykład  
sprowadzające szczyt chałupy  
używano do kaskadek zwiezo-  
cych głów, co miało pomie-  
ścić domostwo od tyłu losów.

Konstrukcja starych mazurowskich  
chałup była podobna do innych  
polskich domów wiejskich. Bu-  
dowano je z bali, które u naro-  
żników polskim zwyczajem łącz-  
no na tzw. „łaskoczły ogon”. Da-  
wały kryło zastępując słoma, lub  
trzcinę. Na belkach teliła z tych  
chałup — jak wspominał poto-  
wieni osadnicy na Mazurach —  
można było odczytać użycie u  
języku polskim różne instrukcje.

Obok chałup, w tym samym co  
one stylu, budowano budynki ko-  
spodarskie. Ciele też obijała ma-

zurskiej zagrody zamknął plot, w  
którym — znów podobnie jak na  
Kurpiach i Podlasiu — główne  
użytkie do zagrody akcentowała  
ozdobna brama.



# co, gdzie, kiedy?

**PIĄTEK**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Teatr Dramatyczny im. A. Węgrzyskiego — „Kot w butach” (mała scena), godz. 10 i 12.30. „Listy z Ameryki” (Białostockie Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**Białostocki Teatr Lalek** — „Turkustan”, godz. 10.12. Wesołe (Węgrzyskiego) — „Historia o hedaku i ostoiku”.

**KINA**  
„Półkój” — „Spokojnie to tylo awaria”, prod. USA (od lat 15), godz. 10 i 12. „Jak to się stało w Chicago”, prod. USA (od lat 15), godz. 14 i 16. „Dom przy”, prod. USA (od lat 15), godz. 18 i 20. „Złoty film” (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Pan Samochodzik”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

**Muzeum** — „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30. „Czarna stopa”, prod. USA (od lat 15), godz. 18.30.

podziękowań w 10-11. Wystawa stała: „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

**W WÓJ KOLEJNYM**  
Muzeum Wsi — „Współczesność w sztuce” (Muzeum Wsi), godz. 18.30.

## PIĄTEK 23 września 1988 PROGRAM I

8.05 Historia, kl. IV Ic — Wzrost 1939.

8.35 Domowa przedszkola. 9.00 DT — Wiadomości. 9.10 Studio olimpijskie — Seul '88.

15.30 Studio olimpijskie — Seul '88. 16.45 Program dnia — DT — Wiadomości.

16.50 Dla dzieci: „Odkrycie Pankraczego”. 17.15 Teleexpress.

17.30 „Mieszka” — wazachnia budowlana. 17.55 Lekcja polskiej muzyki rozrywkowej — „R”.

18.40 „Sztuka Maxa” — film prod. franc. 18.50 Dobranoc.

19.00 „Monitor Rządowy”. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 „Charlie Bubble” — film prod. ang.

20.15 „Formy ekspozycji”. 20.30 Kino Sensacji: „Od siedmiu wzwyż”, film prod. USA.

1.55 — 5.00 Studio olimpijskie — Seul '88. 22.00 Studio olimpijskie — Seul '88.

23.45 DT — Komentarze. 1.55 — 5.00 Studio olimpijskie — Seul '88.

**PROGRAM II**  
17.55 Program dnia. 18.00 Program lokalny.

18.30 Studio olimpijskie — Seul '88. 20.00 Magazyn „Piątek”.

21.30 Panorama dnia. 21.45 „Wojna i miłość”, film prod. USA.

23.30 Wieczorne wiadomości. 23.45 DT — Komentarze.

**TELEWIZJA RADZIECKA**  
4.30 Program informacyjno-muzyczny.

6.35 „Płkna ty pieśń rosyjska” — audycja z Kurka. 7.00 Igryzka olimpijskie: lekkoatletyka; gimnastyka sportowa.

14.45 „Jazda Włotia i jego następcy” — audycja z Rygi. 15.30 „Gospodarstwo rolnicze” — magazyn filmowy.

15.30 „Nowatorzy i konserwatyści” — odpowiedzi na listy. 16.15 Twórczość ludowa. 16.45 Dziesiąta święta.

17.00 Igryzka olimpijskie: 17.30 „Znajomość z ekranu” — G. Trowstonow. 18.00 Dzieńki.

18.40 Reflektor przebudowy. 19.30 Igryzka olimpijskie: pływania; kolarstwo; boks; szermierka. 22.50 „Figle w dawnym stylu” — film fab.

1.15 „Wokół śmiechu”. 1.15 „Wokół śmiechu”.

**SOBOTA 24 września 1988 PROGRAM I**  
8.10 Tydzień na działce.

8.40 Pikarska kadra czeka. 8.40 Pikarska kadra czeka.

**ZLECENIE** wykonanie robót murarskich i wykończeniowych w zmontowanej hali szupowo-płytyw. Tel. 431-879.

**ZATRUDNIENIE** cieśli-sbrojarzy i tynkarzy. 432-019.

**M-2** własnościowe (37 m kw) — sprzedam. Nowogrodzka 18 m 15 (po 15).

**BIALYSTOK M-3** — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „3743”.

**DOMEK** letniskowy nad jeziorem zdecydowanie kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń „3762”.

**KIOSK**-kawiarnia — sprzedam. Wiadomości: Suwałki tel. 36-12.

**ZDECYDOWANIE** tanio sprzedam czynny tartak z płacem lub cała posiadłość: działko, dom, 1000 m kw, zabudowania, ziemia orna. 17-37 Dobutowo, Kozłowski. 3767-1.

20 ha ziemi (kl. IV) w jednym kawałku nad jeziorem całość ogrodzona, dom z wygodami, duże budynek gospodarcze — z powodu choroby — sprzedam. Henryk Wyśmuk, wies Ogródki, 19-323 Kłusy, woj. suwalski. 3760-1.

# WYDZIEN TELEWIZJI

## 8.55 Program dnia. 9.00 DT — Wiadomości. 9.10 Studio olimpijskie — Seul '88.

16.35 Losowanie Dużego Lotka. 16.45 Telewizyjny koncert.

17.15 Teleexpress. 17.30 „Prezycenci”: James Buchanan.

18.00 „Marek Sierocki zaprasza”. 18.20 „Antena”.

19.00 Wczorzyńska. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 „Komediantka” — odc. 8 serialu prod. polsk.

20.55 „Siedem dni na świecie”. 21.05 Telewizyjny film dokumentalny: „Z wizytą, ale nie jako obcy...” Wzmianki i Mazury w oczach Rainera Barzela.

21.55 Studio olimpijskie — Seul '88. 23.50 DT — Wiadomości.

**PROGRAM II**  
9.30 „Przegląd tygodnia” — dla niesłyszących.

10.05 Film dla niesłyszących: „Komediantka” — 8 odc. serialu prod. polsk.

11.00 „Krótkofalowy” — wojkowy program publicystyczny.

11.30 Lokalny koncert ftyczny. 11.55 „Jutro poniedziałek”.

12.15 Powitanie. 12.20 Kino Familine: „Profesor Q.E.D., czyli Quod Erat Demonstrandum” — 4 odc. serialu prod. ang.

13.05 „100 pytań do...” 13.35 „Klejnoty kultury”.

14.20 Podróż w czasie i przestrzeni: „Odyseja Cousteau” — „Poszukiwanie Atlantyd” — serial przyrodniczy prod. USA.

15.25 Formula I: Grand Prix Portugalii. 15.40 „Kino — Oko”: kalejdoskop filmowy — filmy dok.

16.45 „Blizy światu” — przegląd telewizji satelitarnej. 18.15 Formula I — Grand Prix Portugalii.

18.30 Studio olimpijskie — Seul '88. 21.00 Standardy jazzowe: Marianna Wróblewska i Włodzimierz Nahorny.

21.20 Studio „Warszawskiej Jesieni”. 21.30 Panorama dnia.

21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni” — „Kraków 1898”, serial polsk.

23.05 Wieczorne wiadomości. 23.45 DT — Komentarze.

**TELEWIZJA RADZIECKA**  
6.00 Dziennik. 6.15 Film dok.

6.45 Losowanie „Sportowe”. 7.00 „Początek poranna”. 7.30 „Budzik”.

8.00 Program wojkowy. 8.30 Program rolny. 9.05 Igryzka olimpijskie: gimnastyka sportowa; lekka atletyka.

14.00 Film fabularny dla dzieci. 15.30 „Fantast” — audycja z Alma Aty.

16.45 Film animowany. 17.00 Zaprzążenie. 17.30 Polityka dla wszystkich. 8.10 Małe zapiski — A. Malachowski.

8.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 8.45 „Wielki i nowy nagaz”. 18.30 „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”.

19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”.

19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”.

19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”.

19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”.

19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”. 19.30 J. Ballard „Imperium słońca”.

## 14.00 „Telewizja prowincja”. 14.30 Telewizyjny koncert.

15.15 „W kamiennym kręgu” — 24 i 25 odc. serialu prod. brazylijski.

17.15 Teleexpress. 17.30 „Prezycenci”: James Buchanan.

18.00 „Marek Sierocki zaprasza”. 18.20 „Antena”.

19.00 Wczorzyńska. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 „Komediantka” — odc. 8 serialu prod. polsk.

20.55 „Siedem dni na świecie”. 21.05 Telewizyjny film dokumentalny: „Z wizytą, ale nie jako obcy...” Wzmianki i Mazury w oczach Rainera Barzela.

21.55 Studio olimpijskie — Seul '88. 23.50 DT — Wiadomości.

**PROGRAM II**  
9.30 „Przegląd tygodnia” — dla niesłyszących.

10.05 Film dla niesłyszących: „Komediantka” — 8 odc. serialu prod. polsk.

11.00 „Krótkofalowy” — wojkowy program publicystyczny.

11.30 Lokalny koncert ftyczny. 11.55 „Jutro poniedziałek”.

12.15 Powitanie. 12.20 Kino Familine: „Profesor Q.E.D., czyli Quod Erat Demonstrandum” — 4 odc. serialu prod. ang.

13.05 „100 pytań do...” 13.35 „Klejnoty kultury”.

14.20 Podróż w czasie i przestrzeni: „Odyseja Cousteau” — „Poszukiwanie Atlantyd” — serial przyrodniczy prod. USA.

15.25 Formula I: Grand Prix Portugalii. 15.40 „Kino — Oko”: kalejdoskop filmowy — filmy dok.

16.45 „Blizy światu” — przegląd telewizji satelitarnej. 18.15 Formula I — Grand Prix Portugalii.

18.30 Studio olimpijskie — Seul '88. 21.00 Standardy jazzowe: Marianna Wróblewska i Włodzimierz Nahorny.

21.20 Studio „Warszawskiej Jesieni”. 21.30 Panorama dnia.



# MaGaZyNeK „GW” WYNIKÓW ZBYSZKA!

Magazynier wciąż na urlopie; szopa pusta, a ostatnio wdarły się tam dziewczynki („Magazynier dla dziewczynki”) i... posprzątały. Dzisiaj więc niefatne zadanie. Dać golaski czy nie? O dziwo, gdy „panienki” pojawiały się na tej stronie — otrzymywałyśmy mnóstwo GŁOSNYCH protestów i CICHU szeptałe słowa otuchy. Zaś gdy zniknęły — pies z kulawą nogą nie opowiedział się za golaskami. No, nikt.

Czyżby więc wszystko miało być już z figowym listkiem? Taka jest wola ludu? Och, upadają stare tradycje, poważniejemy!

Jeszcze tylko tydzień. Jeżeli w tym czasie nie odezwą się zwolennicy urody kobiecej,

zginie ona z naszych łamów i utonie w niepamięci. Cóż wtedy z Magazynikiem („Wolność Tomku.”)? Będzie musiał podać się do dymisji, a to bolesne zadanie. Ratujcie więc Magazyniera, albo... go pogrzeżcie w otchłani.

A wówczas? Plakać będą (nieliczni?) zwolennicy plażowych bezstrojów, nudyzmu i miłośnicy różnych łagodnych obscenów. Wrócą dziwy (świata roślin) i różne takie tam... optymizmy.

Inaczej mówiąc — poddajemy się pod osąd Czytelników. I ty możesz być redaktorem VIII kolumny! Czekamy na listy i telefony! Byle szybko, bo Magazynier cierpi.

## Forsa... z samego dna



Fot. ANATOL CHOMICZ



## HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03—20.04

Wielka osobista satysfakcja. Ciężkość zostanie nagrodzona. W sprawach zawodowych niewykluczone komplikacje. Jakies niedopatrzenia dadzą znać o sobie. Tylko energiczne działania mogą zapobiec trudnościom. Finansie nie najlepsze. Ważny Lew.

BYK 21.04—21.05

W pracy poprawa. Wysokie noty w przełożonych. Natomiast w domu kłopotliwe dyskusje. Okazuje się, że wierność nie jest twoją najsilniejszą stroną. Zastanawiający umiar w zawieraniu znajomości. Finansy korzystne. Lecz się z Rybami.

BLIŹNIĘTA 22.05—21.06

Interesująca propozycja w pracy. Niewykluczone korzystna zmiana. W życiu osobistym konieczna szczerza rozmowa z partnerem, aby drobny rozdział nie przerodził się w konflikt. Wiadomość, która poprawi samopoczucie. Przyjamy Ryb.

RAK 22.06—22.07

Sympatyczny i pogodny tydzień. W pracy ciekawe zadania, interesujące kontakty. W życiu osobistym romantyczne umiśnienia, skłonność do flirtów i sukcesy towarzyskie. Dopóki zdrowie i humor. Finansie dobre. Niezawodny Baran.

LEW 23.07—22.08

W dziedzinie zawodowej duży ruch, korzystne oferty. Niewykluczone też konflikty. Od ciebie zależne będzie dalszy rozwój wydarzeń. W życiu osobistym sprawy serca dochodzą do głosu. Dobra passa materialna. Zdecyduj drugi Lew.

PANNA 23.08—22.09

Sporo powodów do zadowolenia w pracy. Czujesz się pewnie i pomagasz innym. W życiu osobistym optymistyczny nastrój, powodzenie w miłości i sukcesy na gruncie towarzyskim. Finansy w normie. Przychylina Waga.

WAGA 23.09—22.10

W pracy ważne wydarzenia i ostra rywalizacja. W życiu osobistym emocje, barwne przeżywa spod znaku serca. Tydzień udany. Z optymizmem patrzysz w przyszłość. Finansy nieźle. Ważny Wodnik.

SKORPION 23.10—22.11

Tydzień niezbyt ciekawy. W pracy rutynowe działania. W domu nieporozumienia, nietolerancja. Zastanawia cię wszystko, miszcy ciebie i partnera.

## Pomyka jesień...

Jesień coraz bardziej dekurzuje, a w Białymostku — i nie tylko — coraz nudniej. W Łomży, w ostatnim czasie, odbywało się Święto Muzyki i Tańca, ale było ono raczej z narządy i przyzwyczajenia. Spiewy były, ale raczej symboliczne i fałszywie brzmiące, a tańce? Ktoż teraz potrafi tańczyć. Trochę emocji, wzruszenia w Białymostku. „Nieżywe Schaby”, o tej formacji napiszę więcej za tydzień. Dział natomiast ciekawym podległować za kolejną porcję listów i przedstawiciele rytmiki. Zatem z Rydzem Gradow, „Lombard”, który Joanna narysowała już praktycznie nie istnieje! Jak każda ze spół, w którym każdy z muzyków i wykonawców zaczął mieć inne spojrzenie na to, co się dzieje. W końcu, musieli naturalnie koleją rzeczy rozpaść się. Może to i dobrze, zespół bowiem dłuższego czasu nie miał wiele do powiedzenia, i działał na siłę.

W ostatnim wydaniu „Hitów” biadoliłem na temat tegorocznej edycji „Jesieni z bluesem”, w chwili po oddaniu tekstu do druku rozmawiałem z red. Jackiem Grünem i ubiegłorocznym szefem artystycznym „Jesieni”. On też się, że w tym roku możemy liczyć na kilka wieczorów „blusowych nocy”. Organizatorzy: Białostockie Towarzystwo Kultury oraz Towarzystwo Przyjaciół Kuriera i pozostałi sponsorzy czynili już pewnie przygotowania do realizacji imprezy. Rozmowy trwały, a z wykonawcami, menedżerami i Pagaratem, który obiecuje sprowadzić jakąś zagraniczną gwiazdę. Możemy być raczej spokojni o poziom imprezy. Zakończony w jazzie i bluesie red. Jacka Grün uczynił wszystko, aby koncerty stały na odpowiednio wysokim poziomie. Szkoda tylko, że organizacja takich imprez musi zajmować się ludźmi, którzy mają inne obowiązki. Mam nadzieję, że w mieście tyle do tego uprawnionych instytucji artystycznych, domów kultury, agencji estradowych, że „Jesień z bluesem” mogłaby trwać przez cały rok.

W „Reggae Is Now” Ziggy śpiewa: „Czy chcesz się ruszać? Czy chcesz wzrastać? Reggae ma uczucie, Reggae ma zdrowie — możesz myśleć — możesz to czuć kochać postępować prawidłowo”.

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy

Czy chcesz wzrastać?

Małi chłopcy to mają, male dziewczynki chwytają, więc dlaczego ty, Wielki Pan, dlaczego nie możesz zrozumieć poczuci i być zdrowy